№ 97 Rok. XVI   Włocławek, czwartek 28 kwietnia 1938 r.   Cena 10 gr.

REDAKCJA WŁOCŁAWEK AD… P… T…

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenia zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Termin druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Czyn i słowo

Poznań, 27. 4.

Niedzielną mowę p. wicepremiera czytałem dwa razy. Drugi raz głośno — gronu działaczy robotniczych. Jeden z nich, człowiek rozumny i sprawiedliwy o gorącym sercu ale przsadnie krytycznym umyśle, prawy patriota i twórczy pracownik społeczny, ale wielki sceptyk i „opozycjonista" o skłonności do szukania dziury w całym, skłonności przejawiającej się zwłaszcza w stosunku do „sanacji", po wysłuchaniu odczytu i chwili głębokiej zadumy rzekł w zamyśleniu:

— Jaka szkoda, jaka wielka szkoda, że tej mowy nie przeczytają wszyscy Polacy...

Trudno o pochwałę mowy wicepremiera szczerszą i większą od zawartej w tych słowach; w słowach, które padły z tamtej strony niewidzialnej barykady, z ust człowieka, który dotąd pozostawał pod przemożnym wpływem myśli partyjnej. Mowa katowicka wyzwoliła go z pod tego wpływu bodaj na zawsze. Nie jego jednego tylko.

Ale tym więcej ubolewać trzeba, że nie wszyscy Polacy poznają i zgłębią treść tej mowy, jeśli nie najlepszej, to jednej z nalepszych, jakie w Polsce Odrodzonej zostały wygłoszone. Radio w Polsce jest jeszcze, niestety, artykułem „zbytku", niedostępnym dla większości Polaków. Prasa opozycyjna oczywiście nie zamieściła mowy sternika naszej polityki gospodarczej, lub dała tylko dogadzajace jej wyjątki i tendencyjne komentarze. P. wicepremier mówił do wszystkich Polaków, lecz jego przekonywujące i porywające słowa nie dotrą do czytelników prasy stosującej metodę przemilczania wszystkiego, co mogłoby otworzyć im oczy, ani do tych licznych w Polsce nie czytających żadnych gazet. A mowa ta mogłaby zapoczątkować ową „pracowitą i bezkrwawą rewolucję", do udziału w której p. wicepremier wzywa wszystkich ludzi dobrej woli. Jest, jak powiedział: Naród polski chce rzetelnej zgody i jedności. Ręce wszystkich uczciwych patriotów są gotowe do uścisku. Myśli są gotowe do współdziałania. Ale trzeba nietylko czynów, lecz i słów oczyszczających atmosferę z miazmiatów nieufności i niewiary, wyzwalających myśl patriotyczną z okowów ciasnego partyjnictwa, słów krzepiących serca i rozbudzających wiarę, entuzjazm i wolę przełamania, przekreślenia tego, co nas dzieli, co jak złe zaklęcie nie pozwala nam ruszyć z martwego punktu.

Polsce trzeba wszystkim czynów — takich, jakie stworzyły naszą armię, Gdynię, marynarkę, Mościce, C. O. P., ale także, w obecnej sytuacji, od czasu do czasu, takich słów, jakie padły w ub. niedzielę w Katowicach. I trzeba, żeby te słowa dotarły do umysłów i serc wszystkich Polaków.

W naszych warunkach muszą iść w parze czyn i słowo.

We Francji, w chwilach wyjątkowych, rozplakatowuje się mowy mężów stanu zasługujące na to, aby wszyscy obywatele je poznali. Mowę katowicką twórcy Gdyni i Mościc powinni poznać i zgłębić wszyscy Polacy. Otwiera ona bowiem, w moim przekonaniu, nową erę w życiu wewnętrzno politycznym Polski.

* * *

P. wicepremier dotychczas unikał tematów politycznych. Tym większe znaczenie ma jego niedzielna mowa, w której niewątpliwie wypowiedział nie tylko swoje poglądy. Podobno napisał ją w Spale — podczas świąt w gościnie u P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Swoją wymowę ma również fakt, że wygłosił ją na zebraniu Obozu Zjednoczenia Narodowego — w stolicy „królestwa" wojewody Grażyńskiego, w środowisku robotniczym.

W jednym artykule niepodobna jej omówić. Jeszcze nieraz sięgniemy do tej bogatej skarbnicy myśli patriotycznej i wskazań programowych. Dziś pragniemy podkreślić tylko najważniejsze stwierdzenia p. wicepremiera. Przede wszystkim to że „wiele zwycięstw lub klęsk gospodarczych Polski w latach najbliższych zależeć będzie od postawy, jaką zajmie społeczeństwo polskie w dziele wewnętrzno - politycznej konsolidacji".

Kto nie pragnie, aby było lepiej? Kierownik naszej polityki gospodarczej stwierdza: W Polsce w r. 1939 może być dużo lepiej niż w r. 1937 i 1938. Ale ostrzega: Na świecie zanosi się na drugi wielki kryzys. Możemy paraliżować ujemne wpływy gospodarcze, płynące z zewnątrz. Lecz: „Powodzenie większe lub znacznie mniejsze, lub niepowodzenie (gospodarcze) w r. 1939 zależeć będzie w wielkiej mierze od atmosfery wewnętrzno - politycznej w roku 1938".

Kto więc ją zatruwa, kto umożliwia oczyszczenie tej atmosfery, kto utrudnia dzieło wewnętrzno - politycznej konsolidacji, ten działa na szkodę narodu i państwa, zwłaszcza na szkodę świata pracy, boć on przede wszystkim i najdotkliwiej odczuje skutki niepowodzenia gospodarczego. Ten musi być zaliczony do owych „starych czerepów politycznych", o których wspomniał wicepr., których jest mała garść, a przecież skutecznie utrudniają „ważne i pilne dzieło" zjednoczenia „wszystkich uczciwych patriotów".

Długoż to jeszcze ścierpimy?

„Pamiętajcie — ostrzega twórca Gdyni — że pomyślne momenty polityczne i gospodarcze nie są dziś długotrwałe", a walki o przyszłość narodu i wielkość własnego państwa nie wygramy, idąc do niej w rozsypce lub bezładnymi, skłóconymi gromadami. Iść do niej musimy „zwartym szeregiem i stalowym krokiem przeniknięci wiarą w zwycięstwo".

Kto jak to, ale p. wiceprem. Kwiatkowski napewno ma prawo tak mówić. Jest przecież żywym ośrodkiem promieniowaniu żarliwej wiary w siły twórcze Narodu, niezłomnej woli i zdrowego optymizmu. Jest człowiekiem czynu. Mówi się o nim, że ma szczęśliwą rękę. Że wszystko się mu udaje. Istotnie. Ale nie ma w tym żadnych czarów. Każdy może osiągnąć powodzenie, jeśli ma talent, trzeźwy umysł, silną wolę i wiarę w swoje siły. Talent, wola i wiara jednostek stwarzają rzeczy wielkie, geniusz Narodu silnego jednością, jednolitą wolą i wiarą w zwycięstwo dokonywuje cudów. Przykładem Włochy. My mamy więcej do stracenia i do wygrania niż Włochy. My m u s i m y zdobyć się na jedność, wolę i wiarę. Bo:

Rozproszonych i skłóconych „rozdziobią nas kruki i wrony". Jednością i wiarą silni — pokonamy wszystkie trudności, każdego wroga.

J. Zag.

„Przeciwstawiać się będę zawsze usiłowaniom siania zamętu..."

Znamienna enuncjacja Szefa O. Z. N

Warszawa 27 4. (tel. wł.)

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyński przyjął w dniu 26 bm. przedstawiciela agencji „Iskra" i udzielił mu wywiadu, który podajemy poniżej.



— Za kilka dni ma się odbyć pierwsze zebranie rady naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego, a ponieważ pewne organy prasy bardzo dowolnie i różnolicie oświetlają jej skład personalny, przeto proszę uprzejmie Pana Generała o wyjaśnienie jak należy ustosunkować się do głosów tych niepowolanych komentatorów?

Wszelkie napaści prasowe na OZN związane zarówno ze składem rady naczelnej, jak i innymi wydarzeniami organizacyjnymi z ostatnich dni nie posiadają charakteru zasadniczej dyskusji programowej. Polegają tylko na niezgodnych z prawdą i wyraźnie tendencyjnym komentowaniu niektórych spraw personalnych Obozu. Ten stan rzeczy narzuca wywiadowi, którego panu udzielam charakter sprostowania tych mylnych pogłosek i interpretacyj.

Jest rzeczą charakterystyczną, że personalny skład Rady Naczelnej OZN zaniepokoił nie członków samego Obozu, a tylko te ugrupowania polityczne, które z takich czy innych względów do Obozu nie weszły. Oczywiście, w szczerość troski tych polityków o skład Rady Naczelnej nie wierzę i wierzyć nie mogę.

Prasa tych ugrupowań, która dziś tak wiele pisze o sprawach Obozu zwalczała OZN od dawna, również i wówczas gdy Szefem Obozu był płk. Koc. Rozdzieranie więc obecnie szat przez te pisma z powodu rzekomej zmiany kierunku ideologicznego OZN jest zwykłą komedią, która nie może mnie wzruszyć i której cel jest aż nadto przejrzysty.

Pytał pan o skład Rady Naczelnej OZN. W tej sprawie nie mam właściwie nic do dodania do notatki pod tyt. „W poszukiwaniu zgubionego klucza", zamieszczonej w „Gazecie Polskiej" z dnia 14 kwietnia br. Faktem jest bowiem, że przy doborze członków do R. Naczelnej powodowałem się wyłącznie i jedynie wartością indywidualną kandydatów i zdolnościami ich wykazanymi w pracy terenowej i realizacyjnej. Nie brałem zupełnie pod uwagę żadnego klucza grupowego czy partyjnego, który, jak słusznie mówi „Gazeta Polska", rzuciliśmy już dawno do Wisły.

Oczywiście nieprawdą jest, żeby w ten sposób dobrany skład Rady Naczelnej mógł dawać przewagę jakiejkolwiek „grupie", a przytaczanie przez prasę wiadomości o rzekomym opanowaniu Rady Naczelnej przez t. zw. „grupę naprawiaczy" jest zupełnie błędne i gołosłowne. Nadmienić należy nawiasowo, że żaden z podających te „alarmujące" informacje dzienników nie zdołał wyliczyć więcej jak 8 rzekomych członków tej grupy, wymieniając zresztą najrozmaitsze nazwiska, które w każdym niemal z tych dzienników inaczej brzmiały. Jeśli więc nawet zestawimy tę liczbę „naprawiaczy" z ilością 80 powołanych już członków R. Naczelnej, to przekonamy się dobitnie, jak wygląda fałszywa legenda o „opanowaniu" przez nich całej Rady.

Zresztą podobna legenda o „kursie naprawiackim" w OZN zaistniała już od pierwszej chwili objęcia przeze mnie szefostwa Obozu. Chcąc tym najzupełniej dowolnym i fałszywym pogłoskom położyć kres, w przemówieniu swoim na zjeździe przewodniczących okręgów OZN w dniu 21 lutego br. apelowałem do przeciwników OZN, aby nie przyczepiali mi żadnej grupowej etykiety, a podjęli rzeczową dyskusję na temat zasad, głoszonych przeze mnie. Niestety dyskusji takiej nikt nie podjął.

Mogę tylko stwierdzić jasno, że w

polityce Obozu nie ma mowy o żadnym zwrocie na lewo. Kierunek jej zakreślony jest przez deklarację ideowo - polityczną OZN z dnia 21 lutego 1937 r., od której na krok nawet ani na lewo, ani na prawo nie odstąpiliśmy i odstąpić nie zamierzamy.

Ostatnio na łamach prasy pewnego kierunku politycznego pojawiły się insynuacje, ż OZN zboczył od tradycji Józefa Piłsudskiego.

Oczywiście wobec panów z pod tych znaków nie odczuwam najmniej szej potrzeby, udawadniania fałszu ich twierdzenia. O wierności wobec zasad Wielkiego Marszałka świadczą nie słowa tylko, lecz całe życie moje i moich przyjaciół z Obozu. Wątpię czy ktoś z tego typu krytyków ma uczciwe i moralne prawo do formułowania takich zarzutów.

— Mimo wyraźnego określenia powodów wykluczenia posła Budzyńskiego z OZN. plotka polityczna uparcie wraca, do tego tematu. Może Pan Generał zechciałby wyrazić swe autorytatywne zdanie w tej sprawie?

Sprawa ta jest zupełnie jasna. Tygodnik „Jutro Pracy" od dłuższego już czasu zajmuje stałe w stosunku do OZN stanowisko nielojalne. Jednym z objawów tej nielojalności jest też stosunek tego pisma do organu Obozu „Gazety Polskiej".

Parokrotne z mej strony ostrzeżenia pozostały bez rezultatu. „Jutro Pracy" kultywowało uparcie swój brak konsekwencji.

Sądzę, że jest nie do pomyślenia, aby w najluźniej nawet związanej grupie politycznej podobny stan rzeczy mógł być tolerowany i uchodzić bezkarnie. Z faktu tego wyciągnąłem prostą i logiczną konsekwencję w postaci wykluczenia z Obozu naczelnego redaktora „Jutra Pracy", posła Budzyńskiego.

Wszelką chęć interpretowania mej decyzji w tej sprawie jakimikolwiek innymi względami przypisać mogę tylko tendencyjnej a niewybrednej demagogii.

— Niektóre pisma, Panie Generale, łączyły uporczywie sprawę posła Budzyńskiego z jego akcją na terenie parlamentarnym w sprawie zniesienia uboju rytualnego oraz wniosku przeciw masonerii.

Jest to oczywiście fikcją. Nie mówiąc już o tym, że referentem w sprawie uboju rytualnego był poseł Dudziński. Koło parlamentarne OZN głosowało za tym wnioskiem. Co się zaś tyczy ustawy antymasońskiej, stanowisko zasadnicze OZN jest zupełnie wyraźne i widoczne w deklaracji ideowo - politycznej Obozu, gdzie czytamy: „Państwo musi kategorycznie przeciwstawić się wszelkim próbom podporządkowania naszego życia wewnętrznego nakazom przychodzącym z zewnątrz".

— Czy można zapytać Pana Generała o opinię w sprawie nieudanej próby dywersji Związku Młodej Polski?

Byłe kierownictwo Związku Młodej Polski obserwowałem uważnie od chwili objęcia szefostwa O. Z. N. Odrazu wydał mi się dziwnym fakt, że Związek Młodej Polski, który jako odłam t. zw. „Falangi" wstąpił do O. Z. N. zachowuje nadal z tą grupą bliski i przyjazny stosunek. Siłą rzeczy nasuwało mi się podejrzenie, że za tymi przyjaznymi kontaktami kryje się w dalszym ciągu ścisły stosunek organizacyjny.

Tolerowanie nadal takiego stanu rzeczy uważałem za wysoce niemoralne i niedopuszczalne w ramach zasad organizacyjnych OZN., to też po przez władze „Służby Młodych" domagałem się stanowczo od kierownika Związku Młodej Polski, by zdecydowanie odciął się od współpracy i wszelkich kontaktów z „Falangą".

Sądzę, że to moje wyraźne stanowisko stało się bezpośrednią przyczyną wyłamania z szeregów Związku Młodej Polski jego b. kierownika z grupą zwolenników. W stosunku do jednostek, wykazujących się brakiem dyscypliny organizacyjnej, zmuszony byłem wyciągnąć znane, ostre konsekwencje.

Z przyjemnością mogę stwierdzić dziś, że znakomita większość młodzieży zorganizowanej w Związku Młodej Polski karnie pozostała w szeregach organizacyjnych i lojalnie podporządkowała się rozkazom przydzielonym przez mnie kierownictwu Związku.

Zawsze byłem, jestem i będę zwolennikiem zdrowego i pozytywnego nacjonalizmu, mającego na celu dobro Narodu i Państwa Polskiego. Dlatego też chętnie szukam i będę szukał platformy współpracy z młodzieżą, mającą szczere przekonania narodowe.

Dążeniem moim będzie jednak zawsze skierowanie tych zdrowych tendencyj we właściwym kierunku twórczej pracy, zmierzającej do budowy siły moralnej i materialnej Narodu i Państwa Polskiego. Przeciwstawiać się natomiast będę wszelkim usiłowaniom siania w Polsce demagogii i zamętu, usiłowaniom szczególnie niebezpiecznych wśród młodzieży; zamęt ten stoi na przeszkodzie rozwoju naszej potęgi państwowej i staje się ogniskiem rozkładowym zdrowych sił narodu.

Na zakończenie chcę podzielić się z panem moją prywatną obserwacją, będącą wynikiem głębokiego wyczucia. Jestem niezbicie przekonany, że wysunięte przez Marszałka Śmigłego - Rydza hasło zjednoczenia narodowego natrafiło w Polsce na grunt podatny i jest w szerokich warstwach społeczeństwa popularne. Do walki z realizacją tego wielkiego hasła Naczelnego Wodza występują pod rozmaitymi maskami niektóre ugrupowania polityczne i pozostające pod ich wpływami organy prasowe.

Uderzają one w samą ideę naczelną Obozu Zjednoczenia Narodowego, choć wyszukują rozmaite pozorne powody do swych napastliwych wystąpień. Atakowano O. Z. N. za czasów szefostwa płk. Koca. Atakuje się Obóz również i dziś. Wyszukuje się coraz to inne i nowe powody mające istotny cel ataku ukryć i zamaskować. Dziś naprzykład jako for my ataku na O. Z. N. używa się argumentu rzekomego opanowania obozu przez niemal mityczną potęgę „naprawiaczy".

Ale w tej akcji napastniczej coraz wyraźniej zarysowuje się jej generalna linia walki z ideą szeroko pojętego zjednoczenia Narodu. Coraz wyraźniej występuje jakże zgubna i niebezpieczna dla Polski tendencja bojowego podziału na „prawicę" i „lewicę".

Zbyteczne jest chyba uzasadniać, że tego rodzaju rozwój układu sił politycznych w Polsce byłby wielkim krokiem wstecz, zamiast wytężonym marszem naprzód, którego wymaga od nas sytuacja geopolityczna narodu graniczącego z dwoma wielkimi państwami rządzonymi przez ustrój totalistyczny.

Zbyteczne jest chyba przypominać o tragicznym przykładzie Hiszpanii.

Wielkie idee muszą zawsze zwyciężyć, choćby nawet droga do ich realizacji była trudna, wymagała żmudnej walki i ofiar. Dlatego też jestem pewny, że cel, jaki postawił sobie OZN. zostanie osiągnięty. Im wcześniej społeczeństwo odrzuci podsuwane mu przez partie polityczne małe cele i im wcześniej stanie w zwartych szeregach OZN., pragnącego zjednoczyć cały naród, — tym prędzej osiągnąć będziemy mogli ideał Polski wielkiej, potężnej i sprawiedliwej.

W oczekiwaniu wojny

Anglia gromadzi zapasy żywności

Londyn, 27. 4. (PAT)

Budżet na rok 1938-39 przedłożony dziś w Izbie Gmin przez kanclerza skarbu sir Simona wywołał na ogół pewne rozczarowanie. Łudzono się, że obejdzie się bez podwyższenia podatku dochodowego przerzucając ewentualne dalsze ciężary zbrojeń na wewnętrzną pożyczkę W. Brytanii. Tymczasem jednak sir Simon postanowił podnieść podatek dochodowy i niektóre inne. W ten sposób uzyska kanclerz 30 milionów funtów dla zrównoważenia budżetu. Sir Simon zapowiedział ponadto, że ewentualne dalsze wydatki na zbrojenia, jakie okażą się w ciągu roku budżetowego konieczne, pokryte zostaną w dodatkowym budżecie przez zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej.

W przemówieniu swym ujawnił kanclerz interesujący szczegół gromadzenia przez rząd zapasów żywności. Rząd zakupił mianowicie olbrzymie zapasy pszenicy, tłuszczów i cukru, aby zapewnić utrzymanie zapasów brytyjskich na poziomie wystarczającym dla zapotrzebowania ludności cywilnej na przeciąg najbliższych miesięcy w wypadku ewentualnej nagłej potrzeby.

Zapasy nagromadzone obecnie wystarczyć mają jak twirdzą w kołach politycznych na 8 miesięcy.

Ofenzywa wojsk powstańczych zakończona sukcesem

Salamanka, 27. 4. (ATE)

Ofenzywa wojsk powstańczych na odcinku Montalban zakończyła się zajęciem miejscowości Calanda i Aliaga. Wszystkie przeciwataki wojsk republikańskich zakończyły się na tym odcinku niepowodzeniem. Na odcinku Alfambra, w miejscowości oddalonej o 30 km na północ od Terruelu, front republikański przełamany został w 3 miejscach. Oddziały republikańskie znajdują się w chwili obecnej w pełnym odwrocie, pozostawiając na placu boju około 700 zabitych i dużo materiału wojennego. Postępując naprzód powstańcy zajęli cały szereg miejscowości i wiosek. Droga wiodąca do Cantavieja w okręgu Castelotte została zdobyta. Wśród jeńców wziętych do niewoli znajduje się wielu wyższych oficerów.

Oddziały operujące w prowincji Castellon poczyniły w poniedziałek dalsze postępy. Kolumny armii galicyjskiej odrzuciły wszystkie kontrataki wroga i oczyściły od nieprzyjaciela kilka niedobitków zdobyty ostatnio teren.

Ciągle naprzód

Saragossa, 27. 4. (PAT)

Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze posunęły się dziś o 4 km w kierunku południowym wzdłuż wybrzeża morskiego, zajmując miejscowości La Torreta i Punta Belada. W operacjach tych współdziałała powstańcza eskadra lotnicza z wysp balearskich.

Żydzi opuszczą Austrię w jednej koszuli

oświadcza naczelny organ hitleryzmu

Wiedeń, 27. 4. (PAT)

W związku z wczorajszymi wykroczeniami przeciwko sklepom żydowskim w Wiedniu ukazał się dzisiaj w wiedeńskim wydaniu „Voelkischer Beobachter" artykuł wzywający ludność do zachowania spokoju i zimnej krwi w stosunku do sprawy żydowskiej, wyluszczając dokładnie drogi i sposoby, jakimi Wiedeń i Austria pozbędą się w ciągu najbliższych czterech lat żydów. Dziennik zaznacza przytem na wstępie, że rozumie nastroje antyżydowskie ludności wiedeńskiej. Nie mniej jednak „Voelkischer Beobachter" nie dopuszcza możliwości jakichś ekscesów. Następnie przechodzi do omówienia owych dróg i sposobów. Wyrugowanie żydów następuje, względnie już nastąpiło w 100 procentach w teatrze, prasie, filmie, muzyce, sztukach pięknych i literaturze. Systematycznie przeprowadza się rugowanie żydów z zawodów adwokackiego, lekarskiego, i naukowego, przy czym numerus clausus na uniwersytecie i w wyższych uczelniach wiedeńskich uniemożliwi ich przyrost. Zupełnie też wyrugowano żydów z urzędów państwowych. W urzędach zaś innych sprawa ma również przebieg pomyślny. W firmach zaś finansowo dobrze stojących, zwłaszcza bankach, nastąpi rugowanie żydów za pomocą redukcji w dostarczaniu przez władze Rzeszy surowców i dewiz, kto re spowodują systematyczny zanik działalności tych przedsiębiorstw. Tym razem — pisze dziennik — są więc wszystkie obawy tutejszej ludności aryjskiej zupełnie płonne, aby komuś z żydów udało się po upływie najbliższych 4 lat jeszcze zostać w Wiedniu lub w Austrii, wyjąwszy tych starszych ludzi, którzy tu tylko na śmierć swoją czekać będą. Żydzi — zapewnia w dalszym ciągu dziennik — opuszczą Wiedeń i Austrię w jednej koszuli.

Daladier i Bonnet

gośćmi króla Jerzego

Paryż, 27. 4. (PAT)

Premier Daladier i minister spr. zagr. Bonnet odlatują w środę w południe samolotem do Londynu, by w ciągu półtoradniowych rozmów z brytyjskimi mężami stanu doprowadzić do najściślejszego skoordynowania przyszłych wystąpień francuskich i angielskich. W kołach oficjalnych francuskich z dużym zadowoleniem przyjęto wiadomość, że po obiedzie, jakim król Jerzy podejmować będzie kierowników polityki francuskiej, mają oni pozostać na noc na zamku Windsor jako goście królewscy. Nadaje to obecnej wizycie francuskiej mężów stanu która jest następną z kolei po wizycie premiera Chautemps i min. Delbosa, charakter specjalnie uroczysty i podkreśla serdeczność przyjęcia, z jakim premier Daladier spotka się na terenie zjednoczonego królestwa.

Rozmowy londyńskie były przygotowane bardzo gruntownie w ciągu ostatnich dwuch tygodni, a szczególnie w tygodniu ostatnim.

Program rozmów nakreślony został bardzo szeroko. Na pierwszym miejscu tego programu opinia polityczna Francji stawia zagadnienie ścisłej współpracy wojskowej brytyjsko-francuskiej. Wprawdzie już po zmilitaryzowaniu nadrenii rząd brytyjski poczynił Francji pewne przyrzeczenia zapowiadające m. in. podjęcie bezpośrednich rozmów technicznych między sztabami głównymi, wówczas jednak zagadnienie to traktowane było pod kątem ewentualnej pomocy angielskiej dla Francji w razie ataku na Francję na linii Renu. Obecnie zagadnienie współpracy wojskowej uległo poważnej ewolucji i zarysowuje się w tej chwili nie tylko jako zagadnienie pomocy angielskiej dla Francji, mającej zastąpić dawny układ lokarneński, ale również jako zagadnienie wzajemnej pomocy francuskiej i angielskiej w dziedzinie wzajemnej obrony imperiów zamorskich.

Drugim obliczem współpracy ma być zacieśnienie stosunków gospodarczo-finansowych, które obejmowałoby nie tylko wzmocnienie trójstronnego układu monetarnego, ale również zagadnienie kredytów na zakup przez Francje surowców oraz udzielenie przez Anglię pomocy Francji w dziedzinie zakupu samolotów wojskowych, ponieważ jak to już kilkakrotnie dawano ze strony angielskiej do poznania Paryżowi, koła brytyjskie uważają obecne tempo produkcji samolotów we Francji za niewystarczające.

Wreszcie na porządku dziennym rozmów londyńskich ma się znaleźć cały szereg aktualnych zagadnień politycznych, a w pierwszym rzędzie sprawa majowego zgromadzenia Rady Ligi Narodów, na którym poruszone będą sprawy interesujące oba kraje.

Zapady tektoniczne

Chorzów, 27. 4. (PAT)

Dziś nad ranem obok szosy Chorzów — Bytom na terenie Łagiewnik w pobliżu kopalni „Wyzwolenie" popękała droga polna w 7-miu miejscach. Około godz. 8-ej rano, kiedy robotnicy zamierzali zasypać szczeliny, utworzył się nagle duży lej, szerokości około 10 mtr. i głębokości około 2 mtr. Na szczęście robotnicy wyszli cało z tej opresji. Zagrożone miejsce zabezpieczono.

75 000 żołnierzy więcej

Waszyngton, 27. 4. (PAT)

Prezydent Roosevelt podpisał dziś projekt ustawy o stworzeniu na nowo rezerwy regularnej armii związkowej, przez ca w ra zie mobilizacji stanąć może od razu pod broną o 75.000 żołnierzy więcej.

Zezem

Afektowany Hrabia

J. W. Pan Hrabia Hieronim Tarnowski, poczul się urażonym w swych „uczuciach patriotycznych", że w pogrzebie śp. senatora Emila Bobrowskiego w Krakowie uczestniczyla kompania honorowa, a przecież jego „wysoko urodzonym zdaniem", nie kto inny, jak ś. p. Zmarly bral udzial w przykrej pamięci wypadkach krakowskich w r. 1923.

Gościny tego rodzaju żalom udzieliło, któżby inny, jak nie „Słowo" wileńskie.

Żdziwienie JWPana Hrabiego było nie na miejscu, choćby dlatego, że ś. p. senator Bobrowski byl kawalerem orderu Virtuti Militari, do którego to tytulu, a nie do tytulu rodowego, przywiązany jest przywilej asysty wojskowej na miejsce wiecznego spoczynku.

Jednak pokolenie legionowe nie skonserwatywnialo jeszcze calkiem, skoro Zarząd Związku Legionistów Polskich w Krakowie ogłosil taki oto komunikat:

„Zarząd Okręgu Związku Legionistów Polskich i Komenda Oddzialu 4. p. p. Leg. Pol. w Krakowie wyrażają publicznie glębokie oburzenie z powodu umieszczenia przez redakcję „Slowa" wileńskiego w numerze 107 z dnia 21 kwietnia 1938 r. ohydnej napaści hr. Hieronima Tarnowskiego, na świetlaną pamięć zmarlego senatora dr Emila Bobrowskiego, bojownika o niepodległość Polski i wyzwolenie ludu, kawalera orderu Virtuti Militari i innych odznaczeń wojennych, oficera 4 pp. Legionów Polskich.

Stwierdzamy z calą stanowczością, że śp. senator dr Emil Bobrowski nie tylko nie bral żadnego udzialu w wypadkach listopadowych w 1923 r. na ulicach Krakowa, lecz czynil wszelkie wysilki, aby nie dopuścić do starcia tlumów z wojskiem. Jego glównie zaslugą bylo, że tragiczne wypadki zostaly zlokalizowane i opanowane.

Ohydną napaść hr. Hieronima Tarnowskiego z najwyższą pogardą piętnujemy."

Tak, tak, Panie Hrabio, dlugo jeszcze legioniści bronić będą umieli honoru swych drogich zmarlych.

A po nich czynić to będą z pewnością nie mniej stanowczo ich dzieci.

(abc)

Gniew jest złym doradcą

Poznań, 27. 4.

Gdy w lutym 1937 ukazała się deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego, w rzędzie tych, którzy pierwsi opowiedzieli się za tą programową wykładnią, byli... konserwatyści. Powitali ją z entuzjazmem, z uznaniem. Oburącz podpisali się i tłumnie zgłosili swój akces do Obozu. „Czas" był zachwycony, „Słowo" wileńskie rozbrzmiewało hymnami na cześć idei konsolidacji.

Nawet te części programu O. Z. N., które dotyczyły wsi— a tu przecież, w zagadnieniu rolnym, tkwi większość zainteresowań sfer konserwatywno - ziemiańskich — nie budziły zastrzeżeń w tych sferach. Czytamy np. w „Czasie" z 16 marca 1937 r.: „O. Z. N. idzie na wieś z hasłami rozumnych reform gospodarczych i społecznych, pragnie skupić w swych szeregach wszystkich, którzy na roli pracują, chce oprzeć swe poczynania na zasadach moralności chrześcijańskiej... Jesteśmy przekonani, że hasła te odpowiadają w pełni przekonaniom ludności wiejskiej"...

Tak więc konserwa uradowała się powstaniem Obozu Zjednoczenia i czynnie zaangażowała, stając od razu do dyspozycji twórców Obozu.

Było to — przyznajmy otwarcie i szczerze — bardzo rozumne stanowisko. Bo przecież konserwatyzm z natury rzeczy musi stronić od radykalizmu zarówno nacjonalistycznego, jak i socjalnego, od krańcowości czy to „prawicowych" — w rozumieniu fałszywie — nacjonalistycznym — czy „lewicowych" — w rozumieniu społecznego radykalizmu.

A deklaracja ideowa O. Z. N. właśnie przekreśla te stare „linie podziału" na prawicowy lub lewicowy radykalizm, wykluczała doktryny partyjne, oparte na rozróżnieniu „z prawa" i „z lewa" — zmierzała do wyjścia „poza mury i płotki", zbudowane przez „antykwariuszy" przestarzałych pojęć politycznych.

Jednak sfery konserwatywne nie po to weszły do Obozu Zjednoczenia, by jego programowe założenia uznać i im się podporządkować. Przyświecała im inna myśl taktyczna: zdawało im się, że swym tłumnym akcesem sprawią, iż na działaniach Obozu wycisnąć zdołają swoiste piętno, że uczynią Obóz powolnym narzędziem swych własnych dążności i zainteresowań stanowych i klasowych.

Oczywiście na tym zawieść się musieli. O. Z. N. ze swej istoty, swych zasadniczych założeń nie mógł się stać ekspozyturą interesów sfer kapitalistyczno - konserwatywnych.

Inde ira — stąd ten gniew. Tu tkwi właściwa, istotna, najgłębsza przyczyna „gniewu" konserwatywnego i liczenia na „konia trojańskiego", w którego wnętrzu umieszczeni młodzi z „Falangi" mieli porozwalać mury Ilionu i opanować „twierdzę"...

Bo konserwa wyobrażała sobie, że już jej sama obecność w Obozie Zjednoczenia starczy, aby kierownictwo Obozu ogłosiło krucjatę przeciw wszystkim siłom społecznym, nie podobającym się sferom zachowawczym. Wyobrażała sobie, że reforma rolna zostanie zupełnie zaniechana, że organizacje młodzieży wiejskiej ulegną likwidacji, jednym słowem, że Obóz Zjednoczenia stanie się ostoją reakcji społecznej.

A gdy to nie nastąpiło, konserwa postawiła na „konia trojańskiego"; na nacjonalistyczny radykalizm... Nie chce O. Z. N. pójść na nasze wysługi? To niech go rozwali „Falanga" i jej ambitni chłopcy...

Począł się zatem flirt między „Słowem" i „Czasem" a „bepistami" p. Bolesława Piaseckiego. Do boju! — zagrzewano młodych, dzień w dzień, na łamach pism konserwatywnych.

Do boju! Nic przy tym nie przeszkadza konserwatystom oblicze ideowe „falangistów". Zupełnie są im obojętne twierdzenia „Falangi", że „podstawy, na jakich opierało się myślenie ludzi dawnej epoki, leżą w gruzach", że „zbudowany na tych podstawach ustrój gospodarki kapitalistycznej, gospodarki, w której decydowało o wszystkim posiadanie złota — leży w „gruzach".

Radykalne poglądy „Falangi" nie grają roli dla konserwatystów. Maść „konia trojańskiego" może być każda... byleby spełnił on swoje zadanie.

Oczywiście wszystkie te „posunięcia polityczne" nie mają żadnego znaczenia.

Bo dywersja — czy to z zamysłów konserwatywnych czy nacjonalistyczno - radykalnych — nie może przecież podważyć zasadniczej platformy, na której opiera się idea konsolidacji, a która brzmi: zjednoczenie nie może się stać instrumentem wpływów żadnej doktryny, nie może być „zabarwiane" na żaden kolor czerwony czy biały, czarny czy zielony, nie może służyć nikomu do załatwiania interesów stanowych czy grupowych.

Ci, którzy na to spekulowali, musieli doznać zawodu. Bez względu na to, czy hołdują poglądom społecznej reakcji czy nacjonalistycznego radykalizmu.

Ideologia O. Z. N. nie uległa żadnej zmianie. Deklaracja z 21 lutego ma pełny walor. Ani jedna litera w niej nie została przekreślona. I wszystkie sugestie „Czasu" czy „Słowa" o „denacjonalizacji", o „lewicowości" itd. są po prostu wysnute z fantazji ludzi zagniewanych. Gniew ten rozumiemy... konserwatyści „weszli" do Obozu w przekonaniu, że zdołają Zjednoczeniu nadać piętno reakcyjne. Zawiedli się srodze. Więc miota nimi gniew. Gniew, który — jak wiadomo — jest najgorszym doradcą. Gniew im podsunął pomysł: stać się forpocztą dywersji, przedsiębranej przez grupkę ludzi, którzy również łudzili się nadzieją „przemalowania" Obozu na swój kolor.

Obie dywersyjne grupy znalazły się na uboczu. Dobrze tak. O. Z. N. kroczy nadal tą drogą, jaką mu wytyczyła deklaracja ideowa.

J. B.

GŁOSY I ODGŁOSY

Apel i odzew

Cała prawie prasa polska komunikuje i omawia odczyt p. wicepremiera Kwiatkowskiego, wygłoszony ub. niedzieli w Katowicach. Szczególne zainteresowanie wzbudziło stwierdzenie p. wicepremiera, że

„wiele zwycięstw i klęsk gospodarczych Polski w latach najbliższych zależeć będzie od postawy, jaką zajmie społeczeństwo polskie w dziele wewnętrzno-politycznej konsolidacji"

oraz że pełny walor życiowy da dopiero

„współdziałanie ugrupowań politycznych: polskich narodowców i polskich ludowców, polskich zrzeszeń robotniczych i inteligenckich, dotychczasowych t. zw. „prorządowców" i dotychczasowych opozycjonistów".

Słowa te, zdaniem „Wieczoru Warszawskiego", niezależnego organu narodowego, uprawniają opinię polską

„do oczekiwania w bliskiej przyszłości przełomowych a korzystnych dla państwa zmian w naszym życiu politycznym."

Pismo wnioskuje,

„że czynniki decydujące, których pełnym zaufaniem cieszy się p. wicepremier, mają zamiar oprzeć akcję konsolidacyjną na nowych i szerszych niż dotychczas podstawach."

„Warszawski Dziennik Narodowy", naczelny organ Stronnictwa Narodowego rozumie mowę p. wicepremiera

„jako zapowiedź skierowania procesu konsolidacyjnego na nowe drogi, zmiany ordynacji wyborczej i rozpisania wyborów do Izb ustawodawczych oraz instytucji samorządowych."

Ale — zdaniem organu endecji

„Wszystkie te zapowiedzi są jednak bardzo ogólnikowe i bardzo mgliste. Trudno na ich podstawie oprzeć jakiekolwiek przewidywania co do kierunku linii rządowej na najbliższy bodaj okres czasu."

Konserwatywne wileńskie „Słowo" podkreślając mocną pozycję p. wicepr. Kwiatkowskiego w rządzie oraz fakt, że cieszy się on szczególnym zaufaniem Prezydenta Rzeczypospolitej, ocenia jego mowę jako pojednawczą i ugodową w stosunku do opozycji.

Opozycyjny „Goniec Warszawski" pisze:

„Gdy się wspomni, że Prezydent Mościcki w swym marcowym przemówieniu przez radio oświadczył, że legioniści nie posiadają przywileju rządzenia i porówna się je z ustępami mowy min. Kwiatkowskiego, to jasnym się staje, że mamy do czynienia z próbą znalezienia nowej drogi politycznej w naszym życiu państwowym. Innej jak za czasów rządów B. B. W. R., odmiennej od obecnej."

Wprawdzie mowa p. wicepremiera nie wskazuje drogi ani sposobów osiągnięcia współdziałania ugrupowań politycznych, ale nie trzeba się dziwić, że mowa ta

„pełna była ogólników i że nie zawierała gotowej konstrukcji politycznej. Najwidoczniej ta konstrukcja polityczna nie jest jeszcze gotowa, rodzi się dopiero w bólach."

„Dziennik Bydgoski", organ Stronnictwa Pracy" zalicza niedzielne przemówienie p. wicepremiera do najpiękniejszych mów, jakie się dotąd słyszało na temat zjednoczenia:

Zdaniem „ABC", organu „ruchu narodowo - radykalnego",

„znaczenie polityczne tej mowy w obecnym momencie tkwi z jednej strony w silnem podkreśleniu konieczności konsolidacji na płaszczyźnie stworzonej w dniu 21 lutego 1937 roku — z drugiej w przeciwstawieniu elementów stałych i zmiennych i stwierdzeniu, że te ostatnie muszą być podporządkowane racji politycznej. A do tych elementów zmiennych p. wicepremier zaliczył sejm, ordynację i rząd."

Krakowski „Il. Kurier Codzienny" cytując kilka ustępów mowy p. wicepremiera, komentuje je w ten sposób:

„Przekreślają one stanowczo dotychczasowe linie podziału. Mówią o współdziałaniu ludzi różnych przekonań, a nie o ich podporządkowaniu się. Żądają ofiary od wszystkich, zastrzegając się przeciwko próbom totalistycznym. Wskazują wreszcie na potrzebę reform, które współdziałaniu ludzi dobrej woli nadać mają dopiero cechę politycznego realizmu.

Groziło nam ostatnio, że hasła powtarzane, lecz nie realizowane, zaczną blednąć, że staną się komunałem. Groziło nam, że ludzie zniechęcą się do celów, nie widząc właściwych środków. Tem większe znaczenie ma fakt, że ze strony tak autorytatywnej padły słowa głębokiej prawdy o właściwych metodach działania i o prawdziwym sensie zjednoczenia wysiłków narodu, prawdy zgodnej z tem, co szerokie rzesze obywateli w swych umysłach i sumieniach odczuwają."

„Czas" twierdzi, że w kołach politycznych mowa p. wicepremiera wywołała głosy, które w tej mowie widzą zapowiedź rozszerzenia podstaw konsolidacji także i na opozycję.

„Duże wrażenie — pisze organ konserwatystów — wywołały słowa p. wicepremiera, poświęcone stałym i zmiennym elementom życia państwowego. Do tych ostatnich zaliczył on rząd, parlament i ordynację wyborczą. Jak mówią w kołach politycznych, podkreślenie zmienności tych elementów, miało na celu stwierdzenie, iż zarówno interes państwa, jak i idea rzetelnej konsolidacji, mogą w każdej chwili spowodować zarówno zmianę rządu, czy parlamentu, jak i reformę ordynacji wyborczej.

W kołach politycznych bynajmniej nie wykluczają ewentualności, iż mowa wicepremiera Kwiatkowskiego jest pierwszą jaskółką pewnych dalej idących zmian w życiu wewnętrzno - politycznym Polski."

„Kurier Warszawski" zamieszcza artykuł wstępny swego naczelnego publicysty pod tytułem „Od wezwania do działania", który w całości podpisuje się pod hasłami rzuconymi przez p. wicepremiera i stwierdza, że od wezwania trzeba przejść do działania natchnionego duchem tych haseł.

Podatek od kiosków ulicznych

W związku z wątpliwościami podniesionymi przez władze skarbowe co do podstawy prawnej opodatkowania podatkiem od nieruchomości i od lokali kiosków ulicznych, ministerstwo skarbu specjalnym okólnikiem wyjaśniło, że kioski uliczne, w których dokonywana jest sprzedaż pism, wyrobów monopolowych, znaczków pocztowych i stemplowych itp. oraz kioski reklamowe (kolumny reklamowe), o ile jedne i drugie nie są trwale złączone z gruntem, nie podlegają podatkowi od nieruchomości z mocy dekretu Prezydenta R. P. o podatku od nieruchomości (Dz. U. R. P. nr. 3, poz. 14).

Ministerstwo wyjaśnia następnie, że tego rodzaju kioski nie podlegają w ogóle podatkowi od lokali, gdyż są one lokalami w zrozumieniu przepisów dekretu Prezydenta R. P. o podatku od lokali (Dz. U. R. P. nr. 82, poz. 505), oraz §§ 2 i 16 rozporządzenia ministra skarbu z dnia 20 kwietnia 1936 r. o wykonaniu powyższego dekretu (Dz. U. R. P. nr. 33, poz. 258).

Czy Roosevelt zostanie po raz trzeci prezydentem?

Poznań, 27. 4.

Na horyzoncie politycznym Stanów Zjednoczonych powstaje kwestia wyborów prezydenta i w związku z tym wyłania się pytanie, czy Roosevelt zechce kandydować,



czy będzie mógł to uczynić i czy w razie postawienia swej kandydatury zwycięży?

Wiadomo, że w myśl niepisanych, uświęconych przez tradycję zwyczajów, żaden prezydent nie sprawował dotąd swego urzędu dłużej niż przez dwie kadencje. Ojcem tej tradycji jest pierwszy prezydent Stanów, Jerzy Washington, który nie przyjął kandydatury na trzecią kadencję, a legenda głosi, że uczynił to dlatego, aby zapobiec jedynowładztwu grożącemu Ameryce na wypadek zbyt długotrwających rządów jednego człowieka. Natomiast są historycy — którzy twierdzą, że Waszyngton zrezygnował dlatego ze sprawowania w dalszym ciągu swojego urzędu, aby móc oddać się zarządowi swojego majątku, zaniedbanego w czasie prezydentury.

W każdym razie zwyczaj ten stał się prawem przestrzeganym dotąd święcie. Wielki prezydent Ulysses Grant próbował kandydować trzeci raz, ale nie zdobył sukcesu. Kandydował również po raz trzeci Teodor Roosevelt, ale przepadł przy wyborach. Coolidge zrezygnował z trzeciej kandydatury. Wobec tego w całych Stanach omawia się gorączkowo kwestię, co uczyni Roosevelt i jakie będą jego szanse? Jego przeciwnicy walczą argumentem, że Roosevelt i tak ma skłonności dyktatorskie, które wzmocniłyby się jeszcze w razie przedłużenia jego prezydenckiego mandatu. — Wskazują na jego rzekomo totalistyczne tendencje, na skrępowanie prywatnej inicjatywy, wysokie podatki i kontrolę, którą rozciągnął nad przedsiębiorstwami, na olbrzymi aparat propagandowy, w którym pracuje 236 urzędników. Roosevelt chce być dyktatorem — tak wołają jego wrogowie — i dlatego na pewno przyjmie kandydaturę po raz trzeci.

Zwolennicy prezydenta widzą przyszłość w czarnych kolorach, o ile Roosevelt nie zgodzi się kandydować i nie przejdzie po raz trzeci. Sytuacja ekonomiczna Stanów i poziom życia podniosły się pod jego rządami — tak dowodzą. Zapobiegł runowi na banki. Wprowadził ustawodawstwo społeczne, nie pozwolił pracować dzieciom, ograniczył apetyty i władzę wielkiego kapitału. Jeśli odejdzie — to dzieło jego rozwali się w gruzy, a Ameryce zacznie grozić faszyzm albo komunizm.

Roosevelt w oświadczeniach publicznych daje do zrozumienia, że nie chce kandydować, ale ci, którzy go znają, są zdania, że przyjmie kandydaturę w roku 1940, o ile mu zostanie ofiarowana. Podobnie jak Waszyngton, jest niezadowolony z ataków prasy i pragnąłby może chwilami powrócić do swojej pięknej posiadłości i Hide Park. Ale wewnętrznie jest przekonany, że musi ratować Amerykę i że fakt ten jest ważniejszy od stanu jego prywatnych interesów i kierunku jego własnych upodobań.

Obawia się, że jeżeli droga środka, którą stara się postępować, zostanie opuszczona, to niebezpieczeństwo faszyzmu względnie komunizmu w Ameryce wzrośnie. — Według niego New Deal jest lekarstwem, które pacjent musi cierpliwie i konsekwentnie zażywać, o ile chce wyzdrowieć. Lekarstwo to może przynieść całemu światu pokój i bezpieczeństwo. Równocześnie pragnąłby doprowadzić do końca wielki program zwiększenia floty amerykańskiej i pragnąłby swoje teorie ekonomiczne ukoronować faktycznym sukcesem.

Wśród opozycji przeciw trzeciej kandydaturze prezydenta Roosevelta na pierwszym miejscu należy wymienić jego żonę, mimo że rodzina cała, dzięki wysokiemu stanowisku męża, cieszy się wielkim znaczeniem, co wyraża się również w towarzyskiej i urzędowej pozycji wielu członków rodziny. I tak syn prezydenta, James, ma szanse zdobycia stanowiska gubernatora lub podsekretarza stanu w ministerstwie marynarki. Mimo to żona prezydenta lęka się o zdrowie męża na wypadek dalszej tak absorbującej pracy i zwraca uwagę na to, jak bardzo się postarzał i zmęczył w czasie dotychczasowego swego urzędowania. — Część doradców i przyjaciół również próbuje przekonać prezydenta, że może lepiej byłoby się usunąć, zachowując wpływ na swojego następcę, gdyż tradycja niedopuszczalności trzeciego wyboru gotowa skłonić część demokratów do oddania głosów przeciw własnemu dotychczasowemu prezydentowi.

Jakie są szanse Roosevelta na wypadek przyjęcia kandydatury? Wiele zależy od tego, czy wybrany ponownie burmistrzem Nowego Yorku, Fiorello, La Guardia, przywódca Partii Pracy, zechce wysunąć swoją kandydaturę na stanowisko prezydenta. La Guardia wprawdzie nie miałby szans przejścia, ale odebrałby część głosów, zwłaszcza w stanach zachodnich, Rooseveltowi i w ten sposób ułatwiłby przejście jego przeciwnikowi. W r. 1936 Roosevelt zdobył 27 miln. głosów przeciw 17 milionom, które padły na republikanina Landona. Znawcy twierdzą, że mimo to kandydatura La Guardii mogłaby tę większość zamienić w mniejszość.

Roosevelt jednak wierzy w swoje zwycięstwo. W razie wystawienia dwu kandydatur tylko, demokratycznej Roosevelta i republikańskiej, wszelkie szanse są po jego stronie. Nowy York, a zwłaszcza jego wyższe sfery, są nastrojone bardzo opozycyjnie w stosunku do prezydenta, ale na prowincji wśród rolników i pracowników wszelkich kategoryj jest bardzo popularny. Amerykanie lubią bawić się liczbami. Statystycy obliczają, że popularność Roosevelta w chwili obecnej jest zaledwie o 4 procent niższa od tej, którą się cieszył w r. 1933.

T. W.

„Starzy" Niemcy wyciągają rękę do zgody

Czy „Jungdeutsche Partei" wejdzie w skład nowej, powszechnej organizacji Niemców w Polsce?

Poznań, 27. 4.

Pisaliśmy wczoraj o niedzielnych wielkich manifestacjach organizowanych przez „Deutsche Vereinigung" pod hasłem zjednoczenia wszystkich Niemców w Polsce w jednej powszechnej organizacji.

Na samych tylko deklamacjach nie poprzestano. Wczorajszy numer „Posener Tageblatt" oraz „Deutsche Rundschau" przyniosi na czołowym miejscu komunikat DPD. („Deutscher Pressedienst fuer das Inn- und Ausland"), zawiadamiający, że t. zw. Rat der Deutschen in Polen (Rada Niemców w Polsce), na którego czele stoi, jak wiadomo, senator Hasbach, uchwaliła na zebraniu w dniu 25 bm. utworzenie narodowej organizacji, obejmującej całą niemczyznę w Polsce. Jednocześnie komunikat donosi, że Rada przedłoży plan ten partii „młodoniemców" na wspólnej, zapowiedzianej na dzień 26 bm. konferencji i zaprosi przy tym Jungdeutsche Partei do współpracy przy jego realizacji.

Za Radą Niemców w Polsce stoją następujące organizacje: Deutsche Vereinigung w Wielkopolsce i na Pomorzu, Deutscher Volksbund i Deutscher Volksblock na Śląsku, Deutscher Volksverband w województwach środkowych, Deutscher Volksrat w Małopolsce, Deutsche Volksvertretung na Wołyniu, Deutsche Partei w Bielsku - Białej oraz Verband Deutsche Katholiken. Są to, jak widzimy, przeważnie organizacje o zasięgu ograniczonym, podczas gdy terenem działania Jungdeutsche Partei jest obszar całej Rzeczypospolitej.

Z największym zainteresowaniem oczekiwać należy wyniku wczorajszych rozmów. Nadchodzące zjednoczenie rozbitej dotychczas organizacyjnie mniejszości niemieckiej w Polsce, podobnie jak to ma już miejsce w Czechosłowacji, wzmocnić musi jeszcze bardziej niż dotychczas naszą czujność wobec grożącego nam z tej strony niebezpieczeństwa.

(X)

Zgon lekarza i przyjaciela Paderewskiego

W Morges zmarł na anginę pectoris dr Raoul Masson, lekarz domowy i wielki przyjaciel Ignacego Paderewskiego. Dr Masson mieszkał dawniej w małej mieścinie Verrières w Szwajcarii i udzielał pomocy w czasie wojny uciekinierom francuskim. Nie mogąc w tym miasteczku dać odpowiedniego wykształcenia dzieciom swym, przeniósł się 15 lat temu do Morges. Zaprzyjaźnił się z Paderewskim i odbywał nieraz z nim podróże. Mistrz obecny był na pogrzebie swego przyjaciela.

Wioska, która ma swój własny czas

W całej Anglii jest ustalony jeden i ten sam czas, za wyjątkiem jednej z wiosek angielskich. W hrabstwie Sussex leży wioska Ebernos, której mieszkańcy postanowili raz na zawsze nie kierować się czasem ustalonym, lecz czasem własnym, ustalonym według zegara słonecznego, znajdującego się w wiosce. Orzekli oni mianowicie, że czas wskazywany przez zegar słoneczny jest dla nich najpraktyczniejszy i poza tym najtańszy, bowiem nie muszą wprowadzać zegara na wieży swego kościoła. Mieszkańcy tej wioski nastawiają swoje zegarki według godzin, wskazywanych przez zegar słoneczny.

Widać stąd, że nawet w tej dziedzinie indywidualizm angielski wyrył swoje piętno, wprawdzie nie w całej Anglii, ale w jednej wsi.

Sukcesy starszej generacji w sporcie

Utarło się mniemanie, że w sporcie szanse mają tylko najmłodsi. Bokser, liczący ponad 26 lat, uważany jest za straconego dla sportu pięściarskiego. Ostatnie jednak zwycięstwa sportowe wykazały niezwykłą formę „starych mistrzów". Al Brown zdobywa mistrzostwo świata, mając 36 lat, Edward Tenet staje się mostrzem świata w wadze średniej, mając 31 lat, Noben zdobywa mistrzostwo Belgii w wadze ciężkiej w wieku lat 31, Maurice Holtzer ma 32 lata i pozostaje mistrzem świata wagi lekkiej, a Maks Schmeling odniósł nowe zwycięstwo światowe, mając 33 lata. Tyle co do boksu. To samo zjawisko można zauważyć w świecie kolarskim: mistrzami pozostają w roku 1938 dawni cempioni Charles Pelissier (35 lat), Andre Leducq (34 lata), Rebry (33 lata) i Lecquehay (40 lat!).

„Wstrząs psychologiczny" nastąpił

Poznań, 27. 4.

Podczas dyskusji w Izbie, poprzedzającej ostatni kryzys ministerialny, niektórzy mówcy, z Reynaudem na czele, kilkakrotnie i z naciskiem dowodzili, że Francja tylko wtedy zdoła położyć koniec stale wzmagającemu się chaosowi politycznemu, gospodarczemu i socjalnemu, jeżeli dozna odpowiednio silnego „wstrząsu psychologicznego". Skwapliwie podchwyciła to wyrażenie część prasy tutejszej, twierdząc, że wstrząs taki, rzeczywiście konieczny, powinien jak najprędzej nastąpić. Ten sam odłam opinii publicznej przyjmuje dziś wyniki parlamentarnego głosowania nad prowizorium Daladier'a za nieomylny i pocieszający symptom istotnie już przeżytego wstrząsu. Czy słusznie? Cały szereg pobocznych a znamiennych objawów zdaje się usprawiedliwiać optymizm takiego poglądu.

Dwie były w ostatnich czasach najdotkliwsze bolączki państwowego życia Francji: epidemiczna strajkomania, systematycznie dezorganizująca finansowo - gospodarczy byt kraju, i partyjne doktrynerstwo, wywierające ujemny wpływ na zagadnienia polityki zewnętrznej. Takie były najcięższe zarzuty, z którymi pod adresem Frontu Ludowego — ściślej mówiąc, przeciw jego socjal - komunistycznemu skrzydłu — występowały bardzo często i ostro wszystkie pisma umiarkowanych przekonań.

Nie ulega kwestii, że okupacyjne strajki w przemyśle metalurgicznym obwodu paryskiego, które przyjęły najszersze rozmiary i najgwałtowniejszą formę bezpośrednio po dymisji Bluma, miały nawskroś polityczny charakter i — skazując na przymusową bezczynność wielką ilość fabryk broni grożiły przysporzeniem jeszcze poważniejszych kłopotów nowemu szefowi rządu, już i tak wyjątkową troską m'się do spełnienia zadania. W tych warunkach za bezsprzeczny dowód odprężenia poczytywać należy wczoraj ogłoszony wyrok dyscyplinarnego sądu partyjnego, uniemożliwiający Marceau Pivert'owi, demagogicznemu przewódcy „trockizujących" socjalistów, sprawowanie przez trzy lata jakichkolwiek funkcji oraz piastowania stanowisk w łonie stronnictwa lub związków zawodowych. Pivert odpowiedział wyrzuceniem na tak surowy dla niego wyrok okupowaniem lokalu, w którym znajduje się siedziba Robotniczego Syndykatu Metalurgicznego, partia wszakże, tytułem represji, powzięła decyzje rozwiązania stołecznej sekcji socjalistycznej. Takie „ząb za ząb" — nawet nie do pomyślenia przed rokiem — świadczy, że leaderzy lewicy zaczynają doceniać niebezpieczeństwo „władzy mas" (?) i gotowi są raczej dopuścić do rozłamu w łonie samej partii, niż tolerować wprowadzanie anarchii do całego życia socjalno - ekonomicznego. Dzięki tej energicznej postawie członków centralnego zarządu likwidacja strajków mogła być dokonana bez porównania łatwiej i szybciej. „Ministerstwo mas", despotyczne i samozwańczo trzymające pod swoją kuratelą gabinety „frontowe" Bluba i Chautemps'a, nie tylko ignorowane jest przez rząd Daladiera, nie znajduje już nawet posłuchu w zbyt długo jego wpływom ulegającym rzeszom robotniczym. Francja wraca do pracy.

Jednocześnie odzyskuje również Francja swobodę ruchów i w dziedzinie swojej polityki zewnętrznej, ileż bowiem razy najlepsze chęci ministra spraw zagranicznych rozbijały się o bezwzględne veto socjal-komunistycznych doktrynerów. Zapowiedź nominacji ambasadora w Rzymie, wiadomość o szykującym się skoordynowaniu jak najściślejszym pracy sztabów angielskiego i francuskiego, absolutne wyzwolenie się z pod wpływów Moskwy odnośnie kwestii hiszpańskiej — oto są nieomylne dowody, że i Quai d'Orsay przeżyło swój „wstrząs psychologiczny" w dodatnim tego słowa znaczeniu — twierdzi prasa tutejsza.

Nic dziwnego, że tak energicznie poczynający sobie rząd Daladiera doznał bardzo gorącego przyjęcia zarówno w samej Francji jak i w krajach istotnie życzliwie do niej usposobionych.

(L)

O ustawodawcze unormowanie spraw kultury muzycznej

Programowe przemówienie posła dr. Leona Surzyńskiego

W „Teatrze Narodowym" w Warszawie odbyła się 24 bm. uroczysta akademia wręczenia sztandaru, ofiarowanego Zjednoczeniu Związków Śpiewaczych i Muzycznych przez b. min. Ponikowskiego. W ramach uroczystości tej wiceprezes Zjednoczenia Związków poseł dr. Leon Surzyński, wygłosił programowe przemówienie następującej treści:

Zebraliśmy się aby uczcić fakt poświęcenia sztandaru Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Ponad 100.000 rzesza śpiewaków zorganizowana w Związkach krajowych i na emigracji uzyskała wspólny, widoczny symbol. Jest to znów jeden krok naprzód na drodze jednoczenia narodu polskiego i to w dziedzinie zaniedbanej i niedocenianej, w dziedzinie kultury narodowej.

Polski ruch śpiewaczy może z dumą spojrzeć wstecz na swój dorobek artystyczny i społeczny. W ciemnej nocy niewoli spełnił ruch śpiewaczy rolę

katakomb życia narodowego".

W b. Kongresówce i w Małopolsce przyjął przed wojną ruch śpiewaczy formę sięgały wysoki poziom artystyczny. W Zasięgnęły wysoki poziom artystyczny. W Zachodniej Polsce, zgodnie z potrzebami dzielnicy, miał ruch śpiewaczy charakter masowy — powszechny. Objektywny historyk walk o niepodległość i o zachowanie tężyzny ducha narodowego w czasie niewoli, przyzna pieśni polskiej i zorganizowanemu pieśniarstwu zaszczytną rolę.

W Odrodzonem Państwie stanęły organizacje śpiewacze przed nowymi zadaniami. Powołano do życia szereg związków śpiewaczych na terenach nie objętych ruchem śpiewaczym. Stworzono

nadrzędną organizację

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Zorganizowano ruch śpiewaczy na emigracji. Podniósł się poziom artystyczny produkcji chóralnej, wzmógł się ruch wydawniczy kompozycji chóralnej, ulepszono metody pracy artystycznej w związkach śpiewaczych. Osiągnięcia te są nikłe, jeśli jako obywatele 34 milionowego państwa porównamy z wynikami pracy podobnych, względnie mniejszych państw w Europie. Wyniki te są

mimo wszystko radosne

jeśli uwzględnimy brak zrozumienia i przychylności szerokich sfer inteligencji polskiej, oraz popatrzymy na efekty zorganizowanego śpiewactwa, jako stworzone w 90 proc. przez naszych maluczkich, **przez robotników, chłopów, ludzi ciężko na chleb pracujących, a nawet bezrobotnych.** Zadajemy pytanie czym jest w Polsce masowe zorganizowanie kół śpiewaczych, jakie są jego zadania i cele?

Jako śpiewacy zorganizowani w Zjednoczeniu jesteśmy jedyną masową kadrą działaczy na odcinku muzycznym. Jesteśmy masowym pionem polskiej kultury muzycznej. Jesteśmy masową **organizacją przysposobienia muzycznego Narodu Polskiego.** Bierzemy na siebie od strony społecznej dobrowolnie odpowiedzialność za całokształt polskiej kultury muzycznej, na równi z profesjonalnymi muzykami. Jesteśmy rezonansem społecznym tego co muzyka polska objawia jako wykładnik geniuszu Narodu.

Stoimy na dzisiejszej Akademii w obliczu nowego sztandaru całego śpiewactwa polskiego.

Sztandar ten jest symbolem nie tylko idei, lecz i

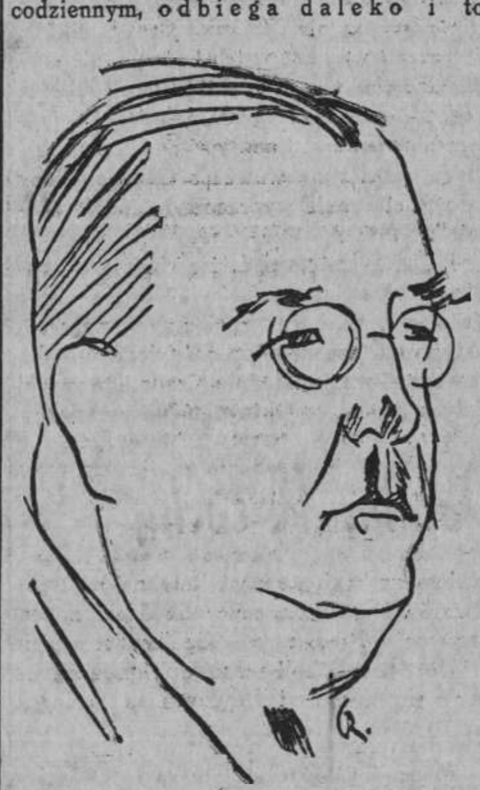
symbolem walki.

Źle spędziliśmy chwilę uroczystej akademii, gdybyśmy poprzestali na recytowaniu kadziłowych frazesów. Nasze pokolenie jest pokoleniem budowniczych Polski. Każda działalność także społeczna i kulturalna, musi znaleźć **w wielkim programie budowania sił i potęgi Polski** swe miejsce i swe przeznaczenie.

Rola i posłannictwo ruchu śpiewaczego jest jasno określona. Jeśli szukać będziemy określenia kultury muzycznej w Narodzie i Państwie polskim, to znajdziemy następującą definicję, jako powszechnie uznaną i przyjętą:

„POLSKA KULTURA MUZYCZNA WINNA BYĆ WYKŁADNIKIEM GENIUSZU NARODOWEGO. MUSI JĄ ŁĄCZYĆ ŚCISŁE DZIAŁANIE Z KIEROWNICTWEM PAŃSTWA. MUZYKA MOŻE WYPEŁNIĆ SWE WYSOKIE POSŁANNICTWO TYLKO W OPARCIU O WŁAŚCIWOŚCI I POTRZEBY DUCHA POLSKIEGO. WYRASTAJĄC Z RODZINNEGO PODŁOŻA I KIERUJĄC SIĘ JEGO POTRZEBAMI, ZACHOWA MUZYKA POLSKA, SWĄ ODRĘBNOŚĆ KULTURALNĄ CECHUJĄCĄ WSZYSTKIE NIEŚMIERTELNE DZIEŁA. TAK POJĘTA SZTUKA, BĘDĄC ŹRÓDŁEM DUCHOWYCH WARTOŚCI NARODU, WINNA BYĆ PRZEZ PAŃSTWO OTOCZONA TROSKLIWĄ OPIEKĄ".

Tak mniej więcej wygląda oficjalny stosunek Rządu i społeczeństwa do problemu muzyki narodowej. Niestety wygląda tak tylko w teorii. W praktyce — w życiu codziennym, odbiega daleko i to



bardzo daleko od nakreślonego powyżej ideału.

Mówimy często, że ostać się możemy tylko jako potężne mocarstwo. Czujemy wszyscy, że żyjemy w dynamicznym okresie dziejów ludzkości. Czujemy, że nadchodzą lata próby. W skłóconym chórze narodów pragniemy zdobyć własny donośny głos. Pragniemy być podmiotem, a nie przedmiotem idących ku nam przemian. Jeśli tak jest, to dążyć musimy do uzyskania cech narodu pełnowartościowego, mogące wykazać się harmonijnym rozwojem i zdobyczy technicznych i kultury duchowej.

Ustaliliśmy pewną pozornie słuszną hierarchię celów. Mówimy: dbajmy naprzód o rozwój kultury materialnej, niech Polska zbroi się, robi kapitalne inwestycje gospodarcze, buduje samochody i szosy. Gdy osiągniemy wysoki poziom pomyślności gospodarczej, to wartości kulturalne spadną jak dojrzały owoc z drzewa.

Nic więcej błędnego

ponad taki sposób rozumowania. Państwa o wielkim dynamiźmie, jak Niemcy i Włosi, inaczej pojęli rolę Państwa w odniesieniu do kultury narodowej. Czynny stosunek tych państw do problemu kultury, przyniósł zyski kulturalne i społeczno - polityczne. Nie chcę zasmucać uczestników dzisiejszej uroczystej akademii, malowaniem obrazu rzeczywistości na odcinku kultury muzycznej. Powiedzmy sobie jesteśmy — biorąc pod uwagę liczebność naszego Narodu —

NA SZARYM KOŃCU NARODÓW CYWILIZOWANYCH.

Wstyd kulturalnemu Polakowi **podjąć dyskusję na tematy kultury muzycznej** z reprezentantem jakiegokolwiek narodu europejskiego... prócz Albanii. Przypomnę tylko, że w 34 milionowym państwie ma stolica trudności w utrzymaniu Opery i Filharmonii. Przypomnę, że Wilno, Kraków, Lwów, Katowice, Bydgoszcz, Łódź nie mają stałych oper i stałych orkiestr symfonicznych. Wskażę na stan szkolnictwa muzycznego. A wreszcie Minister Oświaty ma w budżecie na całe Państwo i na cały rok **65.000 złotych na muzykę!!!**

Nie będę pomnażał przykrych i zawstydzających przykładów. Jako śpiewacy, jako społeczni działacze na odcinku kultury muzycznej, **najżywiej odczuwamy te trudności!**

W obliczu tego sztandaru — tego symbolu idei walki — podnosimy pod adresem Rządu i społeczeństwa polskiego głos przestrogi. Jeśli się stwierdza powszechnie, że sztuka jest jednym z wykładników geniuszu narodu i, że w wychowaniu i rozwoju społeczeństwa **ma zasadnicze znaczenie,** to chcemy i żądamy, aby to stwierdzenie nie miało charakteru teoretycznego. Chcemy i żądamy, aby z tego stwierdzenia wyciągnięto dla

POŻYTKU NARODU I PAŃSTWA

praktyczne konsekwencje. Dla przygotowania Polaka do jego trudnych obowiązków obywatelskich i żołnierskich nie starczy, jak to się u nas dzieje, jednostronne wychowanie fizyczne. Morale żołnierza i obywatela, zależy w krytycznych momentach nieraz w wyższym stopniu

od potęgi jego uczuć.

Dla osiągnięcia tych wartości chcemy i żądamy, aby muzykę i szczególnie śpiew **włączony w sposób intensywniejszy i integralny do ogólnego systemu wychowawczego.**

Śpiew zbiorowy i muzyka, są najskuteczniejszą i najuczciwszą ponad grupową i ponad stanową platformą **łączącą Polaków, wyszlachetniającą uczucia zbiorowe, oraz pogłębiającą moralność publiczną.**

W cieniu tego sztandaru

rozpoczniemy walkę,

o poważne i odpowiedzialne traktowanie śpiewu i muzyki w Polsce. Można z nami **współpracować, albo z nami walczyć.** Stanowiska nijakiego nie przyjmujemy. Nie ścierpimy tego, aby ludzi, którzy ofiarnie poświęcają się tej idei, pozbywano frazesami, obietnicami i łaskawem **dygnitarskiem poklepywaniem po ramieniu!**

Walczyć będziemy z objawami **zwyrodnienia pewnych warstw inteligencji polskiej,** która spotyka się z kulturą muzyczną przez odtańczenie

żydowskiej tandety muzycznej w dancingach,

a pozatem zaspokaja swe potrzeby kulturalne przy brydżu. Walczyć będziemy o zrozumienie odpowiednie **ważności spraw kultury muzycznej w rządzie Rzeczypospolitej.**

Rozpoczęliśmy starania w kierunku

ustawodawczego unormowania spraw kultury muzycznej w Polsce.

Czujemy piękno i potęgę piosenki folkloru i pieśni ludowej, mamy nieograniczone możliwości pracy społeczno - muzycznej, wśród najszerszych warstw społeczeństwa i wśród młodzieży. **Rozumiemy jako obywatele odpowiedzialni, wielkie znaczenie artystyczne jak i społeczne i państwowe tej pracy.**

Wierzymy, że zwycięstwo idei naszej da dopiero Narodowi Polskiemu,

cechy Narodu pełnowartościowego.

Pod sztandarem dzisiaj poświęconym pójdziemy do walki o Polskę lepszą, szlachetniejszą **rozśpiewaną i śpiewem zbratanął I stanowczo oświadczam: Zwyciężymy!**

Włochy ku czci Marconiego

Jak już donosiliśmy, Mussolini wydał zarządzenie, by 25-ty kwiecień, dzień urodzin Guglielmo Marconiego, uważany był za dzień świąteczny. Szef rządu włoskiego udzielił ponadto ministrowi kultury powszechnej, posłowi Alfieri, szeregu dyrektyw, mających na celu skoordynowanie licznych inicjatyw dla uczczenia pamięci wielkiego wynalazcy włoskiego.

W Strefie, gdzie powstać ma wystawa światowa w Rzymie, wzniesiony zostanie pomnik marmurowy w kształcie anteny. Pomnik ten, oparty na szerokiej podstawie, będzie miał sto metrów wysokości. Na pomniku umieszczone zostaną liczne płaskorzeźby, na których zobrazowane dębą najważniejsze momenty życia Marconiego i dzieje jego zdobyczy naukowych. Będzie to jeden z największych i najbardziej imponujących momentów Rzymu Mussoliniego.

Pod auspicjami Królewskiej Akademji Włoch wyznaczona będzie, co cztery lata „Nagroda Guglielmo Marconiego" za prace naukowe lub wynalazki z dziedziny teorii lub zastosowania fal elektro - magnetycznych.

Z inicjatywy Włoskiego Instytutu Badań Naukowych stworzona zostanie w Bolonii „Fundacja Guglielmo Marconiego", która będzie miała za zadanie zorganizowanie w dniu 25-go kwietnia we Włoszech, na ziemiach nowego imperium i za granicą „Dnia Marconiego" (Giornata Marconi). Fundacji tej powierzona zostanie ponadto piecza nad zbieraniem i zachowaniem rękopisów, druków i pamiątek po Guglielmo Marconim oraz udzielanie stypendiów studentom, którzy poświęcać się pragną studiom i badaniom nad radio - elektrycznością.

Królewska Akad. Włoch postanowiła wydać wszystkie prace naukowe Marconiego w specjalnej edycji.

W dniu 25 b. m. w obecności króla i najwyższych władz włoskich odsłonięte zostanie w siedzibie Król. Akademii Włoch popiersie Marconiego, dłuta rzeźbiarza prof. Pietro Canonica.

Bandera litewska w porcie gdyńskim

W związku z normalizacją politycznych stosunków polsko - litewskich, uwaga naszych kół gospodarczych skierowana jest także na odcinek gospodarczy tych stosunków, wzdłutkim wykrojem których w czasie braku współpracy między obydwoma państwami jest jednak fakt pojawiania się od czasu do czasu bandery litewskiej w porcie gdyńskim. Przy bliższej obserwacji ruchu statków portu gdyńskiego okazuje się, że bandera litewska pojawiła się po raz pierwszy w r. 1925, reprezentowana przez 4 jednostki handlowe i później prawie corocznie pojawia się w statystyce ruchu statków polskiego portu morskiego. Najwięcej statków litewskich w Gdyni było w r. 1931, bo 25 o ogólnym tonażu 12.958 ton rej. netto. W r. 1936 banderę litewską reprezentowały 2 statki, a w r. 1937 — 10 statków handlowych. Jeśli chodzi o udział bandery polskiej w ruchu statków litewskiego portu Kłajpeda, o ile nam wiadomo, reprezentowana była ona jedynie w ostatnich latach bodaj przez jedyny statek, t. j. motorowiec polski „Pionier 1", który bawił w porcie kłajpedzkim w r. 1936.

Krab wełnisty dotarł do Gdyni

Niszczycielski pochód szkodnika

Gdynia, 27. 4.

Pod Helem na wysokim przylądku Rozewskim pojawiły się chińskie kraby wełniste. Ostatnio rybak Budzisz z Jastarni złowił kilka sztuk tych krabów, które są wielkimi szkodnikami ryb.

Chiński krab wełnisty, zawleczony został przed 20 laty z Chin i niedawno przywędrował do wybrzeży polskich. Nazwa łacińska kraba wełnistego brzmi Dromiidae. Zawleczony przez okręty w ujściu Łaby, krab wełnisty licznie spustoszenia w rybostanie rzeki. W ostatnich latach pojawił się w Szprewie i jej kanałach, wywołując zaniepokojenie rybaków.

Umarł podczas ślubu

Nieoczekiwanie i smutnie zakończył się ślub młodej pary w urzędzie cywilnym w Rennes, w Północnej Francji. Gdy urzędnik odbierał od pana młodego rotę przysięgi, ten właśnie po wymówieniu słowa „tak" zmarł nagle na atak sercowy. Fakt ten wywołał zrozumiałe wrażenie nie tylko wśród świadków ślubu, ale w całej Północnej Francji.

Dwaj bracia bliźniacy święcą 86-tą rocznicę urodzin

W jednej z miejscowości węgierskich dwaj wieśniacy, bracia-bliźniacy Kasper i Fryderyk Riechert obchodzą tego roku uroczyście 86-tą rocznicę swych urodzin. Obydwaj bracia są zupełnie zdrowi. Atoli niejednakowo przedstawiał się w ciągu ich długiego życia ich stan cywilny. Kasper żyje do tej pory ze swą żoną, którą poślubił 60 lata temu, natomiast Fryderyk przed pięciu laty poślubił już piątą żonę. Obydwaj bracia znani są w całej okolicy i cieszą się powszechnym szacunkiem. Doskonale przez całe życie bliźniacy zgadzali się i ani razu nie było sprzeczki między nimi do sprzeczki, a niedziele całego swojego życia spędzali razem pijąc węgierskie wino w miejscowej winiarni i niezwykle wesoło gawędząc.

Panowie w białych spodniach i przy zielonych stolikach

Poznań, 27. 4.

Prowadzenie spotkania pięściarskiego nie jest wcale sprawą tak łatwą, jak to sobie wyobrażają nawet ci, którzy palą się do sprawowania funkcji sędziowskich.

Znajomość przepisów oraz pewna swoboda w wystąpieniach publicznych nie wystarcza, nie gwarantuje dobrego prowadzenia rozgrywek.

Sędziowanie w boksie jest sprawą nad wyraz zawiłą. O ile nokaut daje zawodnikowi oczywiste i bezsprzeczne zwycięstwo, o tyle decyzje „punktowe" budzą często wątpliwości. Zjawiają się one siłą rzeczy tam, gdzie wyczynu nie mierzy się taśmą, ani chronometrem, a gdzie o wyroku sędzie go decyduje wrażenie, jakie wywarli na nim zawodnicy. Że dobra (czy zła) wola jako współczynnik odniesionego wrażenia po trafi niekiedy przeważyć, przekonano już niejednokrotnie publiczność na zawodach.

Pragniemy omówić metody sędziowania punktowego i wspomnieć o „panach w białych spodniach", o tych głównych rzecznikach sprawiedliwości ringowej, na których ciąży wielka odpowiedzialność i pod których adresem spływają często gorące „życzenia" galerii.

Panów sędziów powinny cechować spokój, zdecydowanie, niczym nie krępowane poczucie sprawiedliwości i wagi spełnianego zadania, oraz zdolność czujnej i nieustannej obserwacji.

Te wysokie kwalifikacje moralne, bez których racjonalne kierowanie walką jest nie do pomyślenia, winny być wymagane bezwzględnie, gdyż brak ich u arbitra krzywdzi nie tylko zawodników, ale i cały sport pięściarski.

Ale zatrzymajmy się najpierw przy tych zielonych stolikach. Zatwierdzona i praktykowana obecnie metoda jednego sędziego zawodzi. Przedtem było ich aż trzech, lecz sędziowali tajnie, zmieniono więc na jednego, by mieć odrazu pewność, że to sędzia X a nie Y wydał takie orzeczenie. Jedno i drugie — niedobre. Chodzi nam przecież o to, by nie tylko publiczność wiedziała, że orzekł wynik spotkania p. X, lecz o to, by te orzeczenia poza jawnością były najbliżej idealnego środka. Naszym więc zadaniem metodę jednego sędziego należy zmienić i to w tym kierunku, żeby sędziowało trzech panów jawnie.

Przyjrzyjmy się, jak to by wyglądało. A więc przy ringu zasiada trzech sędziów. Rozpoczyna się walka. Gong! Pierwsza runda się skończyła. Sędziowie notują na swych kartkach punktowych swoje uwagi i swoje orzeczenia: wygrał rundę, przegrał względnie zremisował, oznajmiają przez podniesienie jednej z chorągiewek. Dla przykładu: Mecz międzypaństwowy Polska — Niemcy. Zawodnik polski miałby chorągiewkę biało - czerwoną, niemiecki czarną, a remisowa chorągiewka byłaby koloru białego. Publiczność miałaby dokładne dane do późniejszych ewentualnych narzekań, których sądzimy byłoby coraz mniej, gdyż pamiętałaby każdą rundę. A nie jak dotyczczas wynikiem końcowym jest zawsze zaskoczona, bo nie pamięta, jak wyglądała pierwsza i druga runda. Taki system byłby najlepszą metodą, zdążającą do naprawienia stosunków między publicznością a sędziami punktowymi...

A teraz nieco o „panach w białych spodniach".

Wymieniona już na wstępie uwaga kondycji moralnych obowiązuje zawsze i wszystkich sędziów. Rozmawiając na temat sędziów z dobrymi pięściarzami, otrzymuje się prawie zawsze podobną odpowiedź: — Wolę zawsze takiego, który kiedyś sam boksował! A to dużo mówi.

Wracając do naszych rodzinnych stosunków, trzeba stwierdzić, że sędziowie ringowi wywiązują się tylko w małym procencie ze swej roli. Sędziów o kwalifikacjach idealnych można policzyć na palcach. Często na meczach widzi się, że sędzia poprostu nie rozumie zawodników, nie potrafi wniknąć w ich intencje, nie rozróżnia świadomego przestępstwa sportowego od przewiny przypadkowej — jednym słowem jest sędzią, ale z pięściarstwem poznał się wówczas dopiero, kiedy nałożył starannie wyprasowane „białe spodnie".

Do grup zatem sędziów ringowych powinno się wciągać możliwie liczną ilość pięściarzy, który znając dobrze ring, wstępować nań będą po coś więcej, niż dla zaprezentowania ładnie zaprasowanych, białych spodni. **Oktawian Misiurewicz.**

Mecz gimnastyczny Polska-Włochy

Jak już podaliśmy, mecz gimnastyczny Polska — Włochy, który miał się odbyć dziś w środę w Katowicach, został przez Włochów odwołany. Drużyna włoska, która rozegrała w ostatnim tygodniu trzy spotkania w Niemczech, motywuje odmowę przyjazdu do Katowic przemęczeniem drużyny. Odmowa ta jest o tyle przykra dla Sokoła, że spotkanie z Włochami miało być ostatnim meczem międzypaństwowym przed wy jazdem naszych gimnastyków na mistrzostwa świata, które się odbędą w końcu czerwca w Pradze czeskiej. Zamiast meczu z Włochami, Sokoli polscy rozegrają eliminacje wewnętrzne i urządzą obóz treningowy.

Mecz gimnastyczny Polska — Włochy odbędzie się dopiero po mistrzostwach świata w Pradze czeskiej.

Raid na trasie Stryj-Poznań



Oryginalny w swym założeniu raid motocyklowy „Sto mil po Polsce", organizowany w dniach 2 i 3 maja br. przez Motoklub „Unia" w Poznaniu wszedł już w drugą fazę pracy organizacyjnej.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 27 bm. Zgłoszenia przyjmuje Motoklub „Unia" w Poznaniu, Zielona 6.

Zawodnicy obok wielu innych udogodnień będą korzystali przy zakupie opon polskiej produkcji „Stomil" z 50 proc. rabatu, a poza tym zwycięzcy będą nagrodzeni licznymi i wartościowymi nagrodami, które ofiarowali: S. A. Stomil w Poznaniu, Wul-Gum właśc. A. Kwiatkowski w Poznaniu, Vacuum Oil Company, Bosch oraz Związek Dziennikarzy Sportowych oddział w Poznaniu i organizatorzy.

Tenis

Skład Polski na mecze o puchar Davisa.

Polski Związek Lawn Tenisowy zgłosił do komitetu rozgrywek o puchar Davisa drużynę, złożoną z 4 zawodników. W skład tej drużyny wchodzą: Józef Hebda, Adam Baworowski, Ignacy Tłoczyński i Spychała.

Turniej otwarcia sezonu i pierwszy krok tenisowy.

Sekcja tenisowa A. Z. S. w Poznaniu urządza na swych kortach przy ul. Noskowskiego 4 dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych: Turniej otwarcia dla juniorów i juniorek do lat 16 i od 16—18 pod nazwą „Pierwszy krok tenisowy" w czasie od 1 do 3 maja. Początek gier dnia 1 maja o godz. 9 rano. Termin zgłoszeń upływa 29 bm. o godz. 19; dla wszystkich tenisistów poznańskich „Turniej otwarcia sezonu" od 4—8 maja. Początek gier dnia 4 maja o godz. 16. Termin zgłoszeń upływa 3 maja o godz. 19. Zgłoszenia przyjmują kierownictwa turniejów w sekretariacie sekcji tenisowej AZS. w Poznaniu, ul. Noskowskiego 4, codziennie od godz. 16—19.

Ciężkoatletyka

K. A. S. im. T. Sztekkera zdobywa puchar po raz trzeci.

W odbytych w niedzielę w dniu 24 bm. zawodach zapaśniczych o puchar p. inż. Przybylskiego zwycięstwo zespołowe uzyskał KAS. im. T. Sztekkera, zdobywając po raz trzeci tę nagrodę przechodnią zatrzymując takową na własność.

Wyniki walk finałowych: Handke (Szt.) ulega Neumannowi (SSS) na punkty. Grodzki (Szt.) pokonał Łukaszczyka (Sokół) na łopatki. Jakubowicz (Szt.) ulega Jachimskiemu (Sokół) na łopatki. Heichel (Sokół) ulega Mielczakowi (HCP) na łopatki. Hałupka (Sokół) ulega Tuszyńskiemu (HCP) na łopatki. Jasiak (SSS) zwycięża Dopierałę (HCP) na łopatki. Łukaszewicz (Szt.) zwycięża Adamskiego (SSS) na łopatki. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął KAS. im. T. Sztekkera przed sekcją atl. H. Cegielski, mając lepszy czas zwycięstw uzyskany przez swych zawodników.

Zapaśnictwo

Porażki zapaśników polskich w Tallinie.

W dalszym ciągu zapaśniczych walk, rozgrywających się w Tallinie o mistrzostwa Europy, zapaśnicy polscy ponieśli dal sze porażki, a mianowicie: w wadze półśredniej — Francuz Bouzzat pokonał na punkty Bajorka. W wadze półciężkiej — Szwed Cadier pokonał Gwoździa w czasie 16:23 min.

Ulgi dla kajakowców i turystów

W nadchodzącym sezonie członkowie czołowych towarzystw turystycznych korzystać będą z ulgi 50-procentowej na polskich kolejach państwowych na podstawie t. zw. książeczek turystycznych, podobnych do stosowanych już w zimie z powodzeniem książeczek narciarskich. Jako stacje docelowe, do których nabyć będzie można bilety z ogółu stacyj polskich, figurują stacje miejscowości, położonych u stóp Karpat i nad morzem, a ponadto Białowieża, Augustów, Suwałki i Narocz. Ponadto książeczka uprawnia do nabywania ulgowych biletów powrotnych z dużych miast do pobliskich terenów weekendowych ze zniżką 50-procentową, podczas gdy zwykłe bilety weekendowe uprawniają tylko do zniżki 33-procentowej. Cena książeczki wynosi 10 zł 50 gr.

Odrębną książeczkę kajakową wydawać będą kasy biletowe zaprzyjaźnionym kajakowcom. Ponieważ dla celów turystyki kajakowej potrzebne jest uwzględnienie w obszarze ważności ulgi — bardzo gęstej ilości stacyj, położonych w całym kraju opodal licznych wód, uzależniono zastosowanie tak szeroko potraktowanej ulgi od równoczesnego nadania kajaka na bagaż, przy czym na dwie osoby, korzystające z dwóch książeczek, przypaść może jeden pająk. Ulgi stosuje się do punktów rozpoczynania spływów i na drogę z powrotem od punktów ukończenia spływów kajakowych. Składaki można w miarę istnienia miejsca, zabierać ze sobą do przedziałów, jednakże po odpowiednim oznaczeniu ich w ekspedycji bagażowej stacji wyjazdu i opłaceniu 1 zł opłaty ryczałtowej. Do przejazdów w pobliskie tereny weekendowe zabieranie ze sobą kajaka nie jest wymagane.

Wskutek opóźnienia druku obydwu książeczek ukażą się one w sprzedaży dopiero przy końcu tygodnia poświątecznego. Bilety 1.000 i 2.500 kilometrowe nie będą więcej przywracane. Tak samo nie będzie stosowania ulga grupowa dla najmniej 5 turystów ze zniżką 33 proc., jako mniejszą od ulg książeczkowych.

Piłka nożna

Czechosłowacja pokonała Bułgarię.

W Pradze odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski, w którym Czechosłowacja pokonała Bułgarię 6:0 (1:0).

Hokej

WKS Poznań — Victoria (Września) 9:3 (4 : 1).

Na Stadionie Miejskim we Wrześni odbyły się zawody towarzyskie między powyższymi drużynami. Bramki dla WKS zdobyli Zielazek 4, Paczkowski 3, Kurowski, Bartkowiak i Stefański po 1, dla Victorii Budzyński Z. Sędziowali pp. Chmielewski i Gołaski.

Rozmaitości

Tow. Miłośników Sportów Wodnych otwiera sezon.

Zawody kajakowe otwarcia sezonu Tow. Miłośników Sportów Wodnych odbędą się w dniu 1 maja na Warcie. Początek tych ciekawych zawodów przewidziany jest o godz. 10. Z uwagi na liczne nagrody dla zwycięzców udział wielu osad jest pewny.

Zapowiedzi ślubne

W Urzędzie Stanu Cywilnego ogłoszono następujące zapowiedzi:

Artysta malarz Adam Jankowiak i biurowa Kazimiera Boger; kancelista Stanisław Galewski z Dzbanlek pow łaski i robotnica Maria Pańczarowiczówna; emerytowany strażnik celny Jan Kęsy i pracownica domowa Elżbieta Milkowska, oboje z Międzychodu; owdowiały robotnik Antoni Kubiak z Podolan pow. poznański i robotnica Franciszka Napieralanka z Rokietnicy pow. poznański; robotnik Władysław Michalak i pomocnica domowa Leokadia Okupniakówna z Lusowa pow. poznański.

ZMARLI

Icek Izak Bauman, kupiec, 82 lat; Matylda Kohischuetter, bez zawodu, 73 lat; Jadwiga Królikowska z domu Trzaskawczanka, 28 lat; Władysława Luety z domu Zienkiewiczówna, 36 lat; Władysława Wilczkowiakówna z domu Gerntke, 55 lat; Teresa Pluskwina z domu Fohlein, 27 lat; Edmund Franciszek Litmanowski, bez zawodu, 19 lat; Maria Budczak, z domu Jaszyk, 89 lat; Maria Mayerberg, emeryt. kierownik szkoły, 83 lat; Natalia Smorczewska z domu Bielicka, 55 lat; Maria Bogucka z domu Popławska, 30 lat, zamieszkała w Koziebrodach powiecie sierackim; Franciszek Becella, szewc, 48 lat; Marianna Piechocka z domu Czopikówna, wdowa, 69 lat, Józef Szkuciński, wagmistrz Rzeźni Miejskiej, 46 lat.

Na Pomorzu nie może być bezrobotnych

Manifestacyjne zebranie robotników grudziądzkich

W Grudziądzu odbyło się staraniem Polskiego Związku Zachodniego w sali Teatru Miejskiego, dnia 23 kwietnia wielkie zebranie manifestacyjne. Zebranie to zostało zorganizowane przez wszystkie Związki Zawodowe na terenie miasta Grudziądza istniejące.

Manifestacja udała się w zupełności. Już od szeregu lat nie widziano takiej jedności robotniczej, dlatego też zebranie to było żywym odzwierciadleniem ducha i woli warstw pracujących Pomorza, a Grudziądza w szczególności. Zebraniu przewodniczył wiceprezydent miasta Grudziądza i poseł na sejm p. Stanisław Michałowski, w prezydium zasiedli przedstawiciele wszystkich związków zawodowych.

Aktualny referat wygłosił członek zarządu P. Z. Z. p. Jabłoński z Torunia. Prelegent zobrazował znaczenie pogranicza jako pancerza dla Rzeczypospolitej Polskiej, podkreśla znaczenie Pomorza jako oka Polski na świat, stwierdza że zamało jest setek i tysięcy do obrony całości granic państwa polskiego, — do tej obrony potrzeba milionów, a miliony te może dać tylko warstwa pracująca, która już nieraz dała dowód swej gotowości obronnej, nie otrzymując zato zgoła nic. Dziś bardzo rzadko zdobi pierś robotnika, obrońcy i wyswobodziciela Rzeczypospolitej z długoletniej niewoli bronzowy medalik, pierś tego, który krwią swoją nakrelił i gotów każdej chwili bronić tych drogo okupionych granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Prelegent żąda dla najbardziej zagrożonych terenów pogranicza jakim jest Pomorze, więcej zainteresowania przez państwowe czynniki miarodajne i twierdzi, że na Pomorzu nie może być ani jednego bezrobotnego i ani jednej rodziny niezadowolonej, — a wówczas takie wyrażenie w Linzu przez kanclerza Rzeszy Niemieckiej do angielskiego dziennikarza, pozostaje bez znaczenia. Gdy prelegent powtarza słowa kanclerza Rzeszy Hitlera, że Polska powinna mieć dostęp do morza, jednak nie przyjemnym jest to, że ten dostęp prowadzi przez polski korytarz (Polnischer Koridor) powstaje wzburzenie na sali. Mówca oświadcza, że Pomorze było, jest i pozostanie polskim wbrew czyimś zachciankom. (Burze oklasków). Obroni to Pomorze jak wszelkie granice Państwa Polskiego naród i nie odda jak mówi Marszałek Śmigły-Rydz guzika od polskiej sukni, trzeba jednakże ten pancerz, te szerokie masy zadowolić — a wówczas nieprzyjaciel jaki by nie był, chociaż liczebnie silny, opancerzony i technicznie dobrze uzbrojony, załamie się przed murem jedności narodowej, jak to bywało setki lat temu pod psim polem, Płowcami i Grunwaldem, a ostatnio w roku 1920, gdzie naród polski krwawiący jeszcze z ran niewoli bądź to tajgów sybirskich, bądź z ponurych więzień Habsburgów i Hohenzollernów umiał zedrzeć pęta niewoli, w których przeszło półtora wieku przebywał i odparł najazd azjatyckich hord bolszewickich, stając się tym samym murem dla Europy przed inwazją bolszewicką.

Nie milknące oklaski były dowodem że zebrani, których sala Teatru Miejskiego pomieścić nie mogła, solidaryzującą się w zupełności z wywodami i duchem prelegenta. Pan Rygelski odczytał odpowiednią rezolucję, nad którą dyskutowali przedstawiciele Związków Zawodowych. Z ramienia Związku Metalowców Z. Z. P. przemawiał sekretarz okręgowy drh. Pełkowski, jak i wszyscy dyskutanci solidaryzują się w zupełności z odczytaną rezolucją, żądają jednakże, aby robotnik pomorski był w Polsce traktowany jako równy z równym — miał pracę, której w Polsce nie brak i za to odpowiednie wynagrodzenie. Wówczas będzie cały naród w jedności silny, jak to okazał robotnik grudziądzki na dzisiejszym zebraniu, gdzie bez szemrania, bez względu na pogląd polityczny wstawił się do apelu. Wobec tego zniknąć muszą różnice i niedomagania a nie będzie zły nam najsilniejszy wróg.

Rezolucja została jednogłośnie przyjęta, powyższe zebranie było, czyli okazało się próbą siły, woli i hartu ducha robotnika pomorskiego, który zawsze był i jest gotów ponieść największe ofiary o całość i dobro najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Z zebrania tego może sobie wziąć przykład każdy wróg, ktoby nim nie był, czychający chociażby na najdrobniejszy skrawek ziemi polskiej, że w obronie całości granic Polski stanie robotnik pomorski z bronią w twardej spracowanej dłoni, gotów na wszystko.

Franciszek Jarzembowski.

Porwanie 2 małoletnich dziewczynek

O tajemniczym i na razie niezupełnie wyjaśnionym wypadku porwania dwu młodych dziewczynek donoszą z Wągrówca. W ub. wtorek zniknęły 13-letnia Zofia Sobkowiakówna i 14-letnia Helena Wodzińska. Przez dwa dni nie było o nich żadnych wiadomości. Dopiero trzeciego dnia zjawiły się one w domu rodziców, wyczerpane ze zmęczenia, zabłocone i wygłodniałe.

Opowiedziały one następnie niezwykłą przygodę, która je spotkała. Mianowicie w ów wtorek, kiedy przechodziły przez ulicę zostały zaczepione przez dwu młodych ludzi w samochodzie, którzy zaproponowali im przejażdżkę. Dziewczęta chętnie się zgodziły i zajęły wskazane im miejsca. Kierowca rozwinął za miastem wielką szybkość, a równocześnie przytknięto im do nosów chustki, tak że obie dziewczynki straciły od tej chwili świadomość, co się z nimi działo.

Kiedy odzyskały przytomność, były już na szosie koło Szamotuł, gdzie je owi ludzie wysadzili z samochodu i zostawili na drodze. Dziewczęta poszły pieszo do Wągrówca, dokąd dotarły po dwu dniach.

Oszust pobierał mandaty karne

W jednym z ostatnich dni zwracał uwagę w śródmieściu Bydgoszczy pewien posterunkowy, który gorliwie pobierał od przechodniów i rowerzystów doraźnie wymierzone kary za rzekome przekroczenia przepisów o ruchu ulicznym.

Wśród ukaranych znalazł się przypadkowo były wywiadowca policyjny, któremu osoba „gorliwego" posterunkowego wydała się podejrzaną. Pod pretekstem załatwienia sprawy ugodowo zaprosił posterunkowego do restauracji. Tam na chwilę go opuścił i skomunikował się telefonicznie z policją, z którą podzielił się swymi podejrzeniami.

Przybyły natychmiast przedstawiciel policji stwierdził, iż „gorliwym posterunkowym" jest znany oszust Fryc Migalik z Bydgoszczy.

Migalika osadzono w więzieniu.

Zbąszyń

— **Pierwsza Komunia św.** Jak już donosiliśmy, nie odbyła się w ostatnią niedzielę uroczystość pierwszej Komunii św. dla dzieci. Uroczystość ta odbędzie się dopiero w niedzielę, dnia 1 maja br. w naszej parafii. Dzieci zbiorą się w tym dniu o godz. 8,45 w szkole przy rynku, skąd z procesją wyruszą do kościoła farnego na uroczyste nabożeństwo. Po uroczystości wydawane będą obrazki pamiątkowe dla dzieci na cmentarzu kościelnym przed kościołem.

Nowy Tomyśl

— **Związek Inwalidów Woj. R. P.** Walne zebranie Koła powiatowego Zw. Inwalidów Wojennych R. P. w Nowym Tomyślu odbyło się w sali p. Olejniczakowej. Zebranie zagaił prezes Ziętarski, witając licznie przybyłych członków oraz przedstawiciela Zarządu Okręgowego w osobie p. radcy Małeckiego z Poznania. Po uczczeniu zmarłych członków, zdał p. Ziętarski przewodnictwo p. Małeckiemu. Sprawozdania z rocznej działalności wygłosili pp. prezes Ziętarski, sekretarz Kowalski, skarbnik J. Mendel oraz przewodniczący Komisji rewizyjnej Kosmacz. Delegat Zarządu Okręgowego wygłosił referat o działalności Zarządów Głównego i Okręgowego, wypuklając szczególnie wysiłki Zarządu w sprawie ostatniej noweli do ustawy inwalidzkiej. W dyskusji poruszono szereg zagadnień obchodzących ofiary wojny i powzięto uchwały dziękując Zarządowi Głównemu z prezesem majorem E. Wagnerem, oraz Zarządowi Okręgowemu z p. prezesem L. Stacheckim na czele. Z kolei dokonano wyborów uzupełniających do zarządu, oraz wybrano komisję rewizyjną i sąd koleżeński. Prezesem wybrano ponownie p. Ziętarskiego, zastępcą prezesa jest p. Pospieszała, sekretarzem p. Kowalski, a skarbnikiem p. Mendel. Przewodniczącym komisji rewizyjnej jest p. Kosmacz.

Kościan

— **Z Zw. Inwalidów Woj.** Przy bardzo licznym udziale członków odbyło się walne zebranie Związku Inwalidów Wojennych R. P. Przewodnictwo zebrania powierzono przewodniczącemu Zarządu Okręgowego z Poznania L. Stacheckiemu, który w dłuższym przemówieniu wskazał na ostatnie zdobycze inwalidów w zakresie korzystnych zmian inwalidzkich oraz podkreślił, że inwalidzi nie tylko walczą o swe prawa, lecz nie mniej gorliwie spełniają swe obowiązki państwowe i narodowe. Sprawozdanie z działalności Koła składał przewodn. Żak wykazując pożyteczną dla członków pracę społeczną. Podkreślić należy duże zainteresowanie członk. w zbiórce na Fundusz Obrony Państwa. Po jednomyślnie udzielonym absolutorium wybrano nowy zarząd Koła Powiatowego w następującym składzie: Żak St. — przewodniczący, Kuźdowicz Leon — sekretarz, Czaiński — skarbnik oraz dalsi członkowie Sytek, Filipiakowa, Gościniak.

Hallo! Tu Radio



PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, dnia 28 kwietnia 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 „Oratorium" — poranek muzyczny dla liceów. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Wędrówki muzyczne": „Skandynawia" — Muzyka narodów północy" — audycja dla młodzieży. 16,15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego. 16,50 Pogadanka aktualna. — 17,00 Wiedza i książka: O Instytucie Bałtyckim — mówić będzie red. Stanisław Poraj. 17,15 Recital fortepianowy (z Krakowa). 17,50 Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz i Wiadomości sportowe. 18,10 Skrzynka ogólna. 18,25 Program na jutro. 18,35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19,00 „Widzenie świętego Jacka" — fragment dramatyczny Kazimierza Golby. Radiofonizacja Stanisława Studnickiego (z Katowic). 19,30 Ballady Karola Loewe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Maryli Karwowskiej (piosenki i arie operowe). 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. — 21,00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem „Trójki radiowej" (refreny). 21,45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Wacława Grubińskiego. 22,00 Koncert inauguracyjny Towarzystwa Krzewienia Muzyki Kameralnej. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 11,40 Chwila muzyki wiolonczelowej. Płyty. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 „Ciągle co innego". Płyty. 14,05 Przegląd giełdowy. 14,15 III. Audycja z cyklu kompozytorzy: „Józef Hayda". Płyty. — 18,10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,15 Program na jutro. 18,20 „Zwiastuny wiosny, nasze ptactwo przylotne". 18,30 Trio rozgłośni poznańskiej gra" (Witold Both — skrzypce, Tadeusz Tułasiewicz — wiolonczela, Marian Sauer — fortepian. 18,50 „Rady plantatora buraków" — pogadanka rolnicza. 23,00 Tańce i piosenki. (Płyty).

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,30 Lipsk. „Otello" — opera. 20,15 Radio Romania. Koncert symfoniczny. — 20,30 Strasburg. Wieczór oper. 20,30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny. 20,30 Hamburg. Koncert muzyki francuskiej. 21,00 Rzym. „Simone Boccanegra" — opera. 23,20 Budapeszt. Koncert muzyki polskiej. Dyr. Grzegorz Fitelberg. Sol. Eugenia Umińska (skrzypce) (transmisja z Opery).

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 26. 4. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	84,00
4½ proc. poz. państwowa wewn.	65,75
4 proc. konsolidacyjna	69,25
5 proc. poż. konwersyjna	70,50

Akcje w złocie:

Bank Polski	116,50
Lilpop.	71,00
Węgiel	29,75
Norblin	81,00

Starachowice	39,00
Modrzejów	14,50
Haberbusch	47,00
Ostrowiec	58,25

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,45	89,69
Berlin		213,07
Amsterdam	295,55	296,29
Kopenhaga		118,50
Paryż	16,58	16,78
Sztokholm		136,74
Włochy		27,99
Helsinki		11,71
Wiedeń		99,25
Praga	18,42	18,47
Szwajcaria	121,90	122,20
Londyn	26,48	26,55
Nowy Jork czek	5,29¼	5,31¼
Nowy Jork kabel	5,30	5,31¼
Oslo		133,38

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 26. 4. 1938

Pszenica t. p. P.	—	24,75	25,25
Żyto zdatne do przemiału		19,25	19,50
Jęczmień browarowy	—		
Jęczmień 700 — 717 gl.		17.75	18.00
Jęczmień 673 678g/l	—	17,00	17,50
Jęczmień 638—650 gl		16,75	17,00
Owies		17.50	18,00
„ standartowy		16.50	17.00
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		43,50	44,50
„ „ I 0-50 „ „	—	40,50	41,50
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	37,50	38.50
„ „ „ II 30-65 „ „	—	33,00	34,00
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	29,50	30,50
Mąka żytnia 0-65		28,00	29,00
Otręby pszenne, grube	—	15,50	16,00
„ średnie	—	13,50	14,50
„ żytnie przemiału standartow.	—	12,75	13,75
Otręby jęczmienne	—	12,00	13,00
Groch Viktoria	—	22,00	24,50
„ Folgera	—	23,50	25.00
Łubin żółty	—	14,00	15,00
„ Niebieski	—	13,50	14,00
Wyka latowa	—		
Peluszka	—	24,00	25,00
Mak niebieski	—		
Gorczyca	—	33,00	36,00
Rajgras angielski	—	65,00	75,00
Seradela	—	29,—	33,00
Rzepik ozimy	—	—	—
Siemię lniane	—	50,00	52.00
Makuch lniany w taflach	—	20.50	21,50
„ rzepakowy „	—	16,00	17.00
„ słoneczn. w tafl. 42-43%	—	17,50	18,50
Śrut Soja	—	22,75	23,75
Słoma pszenna luzem	—		
„ „ prasowana	—	4,90	5,15
„ żytnia luzem	—	4,75	5,00
„ żytnia prasowana	—	5,50	5.75
„ owsiana luzem	—	4,80	5,05
„ owsianna prasowana	—	5,30	5,55
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		
Siano zwykłe luzem	—	7,10	7,60
„ zwykłe pras.	—	7.75	8,25
„ nadnoteckie	—	8,20	8.70
„ nadnoteckie	—	9,20	9.70

Ogólny obrót 2818 ton, w tym pszenica 756 ton, tendencja ożywiona; żyto 1050 ton, tendencja spokojna; jęczmień 953 ton, tendencja spokojna; owies 225 ton, tendencja spokoja; przetwory młynarskie 580 ton, tendencja spokojna; nasiona 120 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 79 ton, tendencja spokojna.

GIEŁDA BYDLĘCA

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowań Cen

Poznań, 26. 4. 1938 r.

Spędzono: wołów 70, buhajów 47, krów 365, jałowic 65, świń 1906, cieląt 730, owiec 79, razem 3162 zwierząt.

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	64— 70
Mięsiste tuczone młodcze do lat 3	54 — 62
Mięsiste tuczone starsze	46 — 52
Miernie odżywione	40— 44
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	60— 66
Tuczone mięsiste	52— 60
Nietuczone dobrze odżywione starsze	46— 50
Miernie odżywione	40— 42
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	62— 70
Tuczone mięsiste	52— 58
Nietuczone dobrze odżywione	42 — 48
Miernie odżywione	20— 30
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	64 — 70
Tuczone mięsiste	54— 62
Nietuczone dobrze odżywione	46 — 52
Miernie odżywione	40— 44
Młodzież:	
Dobrze odżywione	40— 41
Miernie odżywione	36 — 38
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	88 98
Tuczone cielęta	76 86
Dobrze odżywione	70 74
Miernie odżywione	60 68
OWCE:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	—
Tuczone starsze skopy i maciorki	50— 60
ŚWINIE (TUCZNIKI):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	88 — 90
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	84— 86
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	80— 83
Mięsiste świnie ponad 80 kg żywej wagi	—
Maciory i późne kastraty	76— 86

108 świń (o wadze ponad 150 kg) od zł 92 do 93 za 100 kg, 12 krów zł. 71—76 za 100 kg. — Targ, przypadający na wtorek, dnia 3 maja przekłada się na środę, dnia 4 maja 1938 r.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Kasztelan krakowski Jakób Sobieski, powraca w ciemną i burzliwą noc na zamek. Tajemnicza kobieta rzuca mu ostrzeżenie, że w zamku czeka go tej nocy śmierć. Wśród głębokiej nocy zjawia się przybysz, który w walce na szable morduje sędziwego kasztelana. Ostatnie tchnienie wydaje on w obecności Sassy — ślepej niewolnicy. Sassa odnajduje obu synów kasztelana Jana i Marka bawiących w Turcji, w obozie cygańskim w towarzystwie dwu pięknych cyganek. Synowie powracają do Krakowa i na grobie ojca, przysięgają zemstę mordercy, domyślając się, że pochodzi on z możnego, rywalizującego rodu. Ruszywszy w drogę Jan Sobieski zamieszkał w zamku wojewody Wassalskiego, którego piękna żona widząc w Janie Sobieskim człowieka, który według przepowiedni powinien zostać królem, planuje skrytobójcze usunięcie go ze świata. Morderczy strzał na polowaniu rani jednak Sassę. Niewolnica uświadamia Jana Sobieskiego, że znajduje się na zamku swego największego wroga, mordercy ojca. Oczarowany pięknością wojewodziny Jagiellony, Sobieski nie daje wiary ostrzeżeniom niewolnicy, którą darowuje pani Wassalskiej i rusza w dalszą drogę.

28)

Ponury człowiek z pooraną namiętnościami twarzą i błyszczącymi, ciemnymi oczyma, podniósł swą opaloną rękę, na której widać było złotą bransoletę.

— Dziś Allaraba korzy się przed tobą i przed twoją potęgą, wielki wezyrze, dziś jestem twoim sługą i spełniam twoje rozkazy, ale przyjdzie godzina, w której podniosę czoło i będę panował nad tobą! Ty jesteś chciwy, goniący za rozkoszami i zbytkiem... to odda cię w moje ręce! A gdy się poważysz wówczas podnieść rękę przeciwko mnie w morderczym zamiarze, aby usunąć powiernika, to spadnie twoja głowa, Kara Mustafo! Allaraba zajmie wtenczas twoje miesce!.... Należysz ty do mnie, chociaż się tego nie domyślasz! Od dzisiaj jestem twym panem! Godziny Michała, nowowybranego króla są policzone! Na twoje nieszczęście wstąpił on na tron! A Jan Sobieski, dzielny, postrachem będący wódz, któremu przepowiedziano koronę, podzieli los jego! Wówczas będziesz mógł przyjść z twymi Ottomanami, Kara Mustafo! Wówczas zajaśnieje twoja chwała! Twój szpieg utorował ci drogę!

XXV.

Ucieczka Sassy

Dwie bajadery spały.

Sassa tylko czuwała i słuchała... wszystkie jej zmysły były natężone do najwyższego stopnia.

Postanowienie jej było niezachwiane! Zamierzyła bądź co bądź dostać ów napój! Jeżeli część jego przymiesza do wina Janowi Sobieskiemu, posiędzie jego miłość wzajemną! Myśl ta wracała życie ślepej niewolnicy, której serce biło jedynie dla ukochanego.

Musiała w tym celu uciec z namiotu.

Ostry jej słuch rozeznał, że izba, w której się znajdowała i której ściany były zbite z desek, była u góry otwarta, pokrycie jej stanowił tylko lekki dach namiotowy z tkaniny.

Jeżeli jej się uda wdrapać po ścianie, będzie mogła przez nią przeleść i znajdzie może wyjście na wolność.

Allaraba budzący postrach, tajemniczy człowiek udał się zapewne ze swoim sługą Timurem do drugiego namiotu, ponieważ nie było słychać żadnego ruchu ani głosu.

Sassa ufała swojej zręczności. Weszła na sofę i sięgnęła do wierzchu ściany, ręce jej nie dostawały jednak jeszcze do niego.

Powzięła zatym rozpaczne postanowienie uchwycenia się wierzchołka ściany w podskoku.

Rzeczywiście pochwyciła górny brzeg deski wierzchniej i całem wysileniem starała się dostać na górę.

Smagłej, gibkiej, pięknie zbudowanej dziewczynie udało się spełnić ten zamiar. Z łatwością potem zsunęła się na drugą stronę. Wiedziała o tym, że się jeszcze znajdowała w namiocie, ale sądziła, że z tej jego części zdoła się wydostać bez trudu.

Ostrożnie rękami macając koło siebie, postępowała dalej i doszła do ściany, którą stanowiło tylko silnie rozciągnięte płótno. W kilka sekund dostała się do miejsca, w którym się znajdowała zasłaniającaa wyjście firanka.

Odrzuciła ją.. i uczuła powiew świeżego powietrza.

Szybko jak cień szary skowronek pomknął na wolność.

Wiedziała, w jakim kierunku ma się udać, ażeby dostać się do miasta.

Potrzebowała tylko szybko przybyć do starego królewskiego zamku.

Oddaliła się od namiotu. Macała rękami przed sobą, ażeby nie uderzyć się o drzewo i ostrożnie a szybko dotykała stopami ziemi, ażeby wiedzieć, gdzie stąpa.

Gdy po godzinie mniej więcej przybyła pod mury miasta, zaczęła iść pod nimi, macając ręką, aby znaleźć furtkę, przez którą Timur niepostrzeżony wyniósł ją z ogrodu.

Szczęście jej sprzyjało! Znalazła wkrótce furtkę, nie natrafiwszy na żadną przeszkodę.

Otworzyła ją ostrożnie i pocichu weszła do tylnych części wielkiego ogrodu.

Aż dotąd wszystko udało się szczęśliwie, teraz jednak oczekiwała ją najtrudniejsza część zuchwałego przedsięwzięcia! Trzeba było dostać się do zamku i niepostrzeżenie wejść do pokoi, które zamieszkiwała Jagiellona, bawiąc w Warszawie. Sassa wiedziała wprawdzie, gdzie leżały te pokoje, ale musiała starać się o to, ażeby jej nikt nie spostrzegł.

Ślepa niewolnica posiadała jednak wiele odwagi i determinacji! Postanowiła dostać napój miłosny i dać go temu, którego kochała!

Szybko zamknęła furtkę za sobą i poszła dalej powoli i ostrożnie, nasłuchując i macając rękami, przez osłonięty ciemnością i nocną ciszą ogród.

Wkrótce zbliżyła się do zamku.

Aż do tej chwili nikt jej nie widział. Teraz potrzeba było nie dać się spostrzedz służbie.

Sassa złożyła drżące z wzruszenia ręce.

Modliła się.

Następnie weszła z terasy do zamku nie mogła widzieć, czy kogo nie ma w bliskości. Musiała się we wszystkim dawać na delikatność swego słuchu.

Wtem, gdy weszła w jeden długi korytarz, usłyszała odgłos kroków i rozmowy, prowadzonej w pewnej odległości.

Ukryła się szybko we framudze.

Poznała głosy. Byli to dwaj bracia Pacowie, dwaj wpływowi dostojnicy, którzy niechętnym okiem widzieli wzbijanie się do zenitu gwiazdy szczęścia Jana Sobieskiego.

Kanclerz Pac zdawał się jeszcze większą pałać do Sobieskiego nienawiścią, niż brat jego, hetman polny litewski.

— Tak jest, jak ci powiadam — mówił stłumionym głosem pierwszy, — nowowybrany król sprzyja bardzo Sobieskiemu! Powierzył mu naczelne dowództwo w kampanii przeciw Doroszence i daję słowo, że jeżeli temu zapaleńcowi uda się pobić kozaków, to może być pewny wielkiej buławy koronnej!

— Mnie raczej należałaby ona, niż jemu, na moje zbawienie! — odpowiedział hetman polny litewski.

— Król Michał chce mu schlebić i pozyskać go sobie, bo wie, że wojsko bardzo jest przywiązane do Sobieskiego — mówił dalej kanclerz, którego kłos coraz bardziej słabł w oddaleniu. — Sobieski jedzie teraz do Krakowa, ażeby sobie przybrać podwładnych dowódzców!

— Do Krakowa! do pięknej Marii Zamojskiej! — rzekł drugi brat szyderczo — na wszystkich świętych, nie jestem ja jego przyjacielem! Czy nie słyszałeś co wojewodzina Wassalska mówiła wczoraj do biskupa Olszowskiego? Jemu przy urodzeniu przepowiedziano koronę!

Kanclerz roześmiał się i dał w ten sposób folgę wybuchowi swojej niechęci.

— Koronę? — zawołał, — no, mój bracie, dopóki ja żyję, nie dostanie jej! Może go olśniewa jej blask, może wybór Wiśniowieckiego, takiego jak on szlachcica, budzi w nim nadzieję, że prędzej lub później, będzie mógł sięgnąć po koronę, ale powiadam ci, że ta szabla, którą noszę przy boku, odcięłaby rękę, którąby po nią wyciągnął!

Głos znikły w oddaleniu.

Sassa zerwała się z miejsca.

— Do Krakowa, — szepnęła, — chce jechać do Krakowa... do Marii Zamojskiej! Gdy mu zadam ten napój, przestanie ją kochać!

Ślepa niewolnica słuchała.

Kurytarze były puste.

Chwila działania nadeszła.

Znała dokładnie oddaloną część zamku, w której znajdowały się pokoje Jagiellony, poszła więc kurytarzami, ażeby się dostać do nich jaknajprędzej.

Gdy weszła już w kurytarz mający doprowadzić ją do celu, spotkała ją nowa przeszkoda.

Dwóch służących szło tym kurytarzem.

Sassa miała jeszcze czas ukryć się poza jednym z potężnych czworokątnych filarów. Słuchała. Dwaj służący mówili z sobą o tem, że wojewodzina przybywszy przed godziną do zamku, udała się następnie do apartamentów kanclerzyny Pacowej i jeszcze nie wróciła stamtąd.

Była to ważna wiadomość dla Sassy. Jagiellona nie była w swojem mieszkaniu. Sassa mogła tam wejść i zabrać flaszeczkę, którą jej dał Allaraba.

Gdy dwaj służący oddalili się i na powrót cisza zapanowała w kurytarzu, ślepa niewolnica opuściła swoje stanowisko za filarem i poszła słabo oświetlonym kurytarzem aż do drzwi prowadzących do pokoju Jagiellony.

Nadeszła chwila stanowcza!

Myśl o tym, że dostanie napój i będzie go mogła przymieszać Sobieskiemu do wina, kazała jej lekceważyć wszelkie niebezpieczeństwa.

Sprawdziwszy słuchem, że nikogo blisko nie było, pocichu i ostrożnie otworzyła drzwi.

Cisza panowała także w apartamentach Jagiellony.

Serce ślepej niewolnicy biło tak żywo i gwałtownie, że stanęła na chwilę, aby odetchnąć i instynktownie przycisnęła ręce do piersi.

Myśl o celu, do którego dążyła przynaglała ją do pośpiechu i energicznego działania. Zamknęła pocichu drzwi na klamkę i poszła ostrożnie przez pokoje macając, co się znajdowało na stołach. Zmysł dotykania miała wyrobiony do najwyższego stopnia.

ZnalazŁa wielki, snycerską robotą ozdobiony stół, około którego stało kilka krzeseł o wysok. poręczach. Na stole tym stojącym na środku pokoju znajdował się tylko świecznik z zapalonymi świecami.

Szukała dalej i przybyła wkrótce do marmurowego stolika przy ścianie na którym była napełniona wodą karafka i kilka szklanek. Dotykając się poczuła, że wprawdzie małej flaszeczki Allaraby nie było na tym stoliku, ale że w jednej ze szklanek znajdował się jakiś płyn.

Przypomniała sobie teraz słowa Allaraby, który rozkazał Jagiellonie, ażeby płyn przelała do szklanki, a butelkę zniszczyła.

Już Sassa wzięła za szklankę, aby wraz z nią opuścić pokój, gdy przyszło jej na myśl, że Jagiellona natychmiast brak szklanki spostrzeże. Tego chciała uniknąć. Jagiellona nie powinna była zauważyć, że jej napój miłosny zabrano. Allaraba mówił, że ten napój jest przezroczysty jak woda, plan zatym łatwo dawał się wykonać. Postawiła szklankę na stole i z karafki napełnionej wodą nalała do innej szklanki tyle wody, ile płynu znajdowało się w szklance, którą miała zabrać.

W chwili jednakże, gdy ukończyła tę czynność, wydało jej się, że słyszy odgłos kroków.

Stała przez kilka sekund, nasłuchując.

Echo umilkło.

Wzięła zatym śpiesznie jednę z dwóch zupełnie podobnych szklanek i z pośpiechem zaczęła odwrót.

Po cichu i ostrożnie, unosząc drogi swój łup, przeszła przez pokoje, otworzyła drzwi i wyszła na korytarz.

Gdy zamknęła drzwi za sobą, usłyszała wyraźnie w jednym z bocznych kurytarzy szelest sukni kobiecej.

Gdyby Sassa pozostała przez chwilę dłużej, byłaby zgubioną.

Cieszyła się, że drugą szklankę napełniła wodą i że Jagiellona nie będzie mogła poznać, iż napój skradziony jej został.

Która szklanka jednakże zawierała skuteczny napój, która tylko wodę?

Ślepa niewolnica sądziła, że pochwyciła i wzięła właściwą szklankę.

Odgłos kroków zbliżał się.

Szybko i zręcznie wbiegła Sassa ze szklanką w boczny korytarz. Tutaj przeczekała, aż Jagiellona dojdzie do drzwi swoich pokoi.

Wtedy dopiero wyszła Sassa z bocznego korytarza i bez żadnej przeszkody oddaliła się od apartamentów Jagiellony.

XXVI.

Czarodziejski napój

Tegoż wieczoru Sobieski w towarzystwie kilku młodej szlachty puścił się w podróż do Krakowa, aby tam umówić się z kilkoma zamieszkałymi w okolicy niższymi dowódcami o udział w kampanii przeciwko Piotrowi Doroszence, który popierany przez Turków i Tatarów, pozostawał ciągle w groźnej postawie i lada chwila mógł przedsięwziąć zaczepkę.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika

28 kwietnia

Czwartek

Kalendarz rzymsko-katol.

Sroda 27 Piotra, Teofila
Cswartek 28 Pawła od K.

Kalendarzyk meteorologiczny

Środa, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 758 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +10 st. C., najniższa +6 st. C.

Stan wody w Warcie wynosi w dniu dzisiejszym 89 cm. Temperatura wody +7 st.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 97; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 6. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 12. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

Z miasta

— **Odznaczenie Peowiaka.** Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczony został zasłużony peowiak oraz znany i ceniony kupiec poznański p. Ildefons Matuszkiewicz.

— **Święto 3-go Maja.** Corocznym zwyczajem składamy na dzień 3-go Maja ofiarny grosz na cele oświatowe. Słusznie nazywamy w naszych zachodnich województwach dzień ten Świętem TCL-u". Na dzień świąteczny potrzebny jest nastrój świąteczny, a nastrój wywołuje w wielkiej mierze dekoracja naszych domów. Niechaj i domy nasze przybiorą nastrój świąteczny. Poza chorągwiami winna w każdym oknie wisieć nalepcka TCL-u. Nabyć je można we wszystkich bibliotekach TCL, w Centrali przy Alei Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 10-50, oraz w składach papieru.

— **Pobór rocznika 1917.** Z dniem 5 maja br. rozpoczyna się na terenie miasta Poznania pobór mężczyzn, urodzonych w roku 1917, roczników starszych i ochotników. Pobór odbywać się będzie w domu „Ogrodu Zoologicznego", ul. Gajowa nr. 5 i trwać będzie do dnia 11 czerwca br. — Komisja poborowa urzędować będzie codziennie od godz. 8 rano. Wprawdzie poborowi i ochotnicy otrzymują imienne wezwania, jednak nie otrzymanie go nie zwalnia od stawienia się przed Komisją, jeśli podlega się obowiązkowi pełnienia służby wojskowej. Toteż każdy winien bez względu na to czy otrzymał wezwanie czy też nie, zapoznać się z planem poboru i stanąć przed Komisją w dniu planem wyznaczonym. W roku bieżącym odbędzie się również przegląd wszystkich absolwentów szkół średnich. — Poborowi ci otrzymają wezwania za pośrednictwem dyrekcyj gimnazjów i szkół.

— **Przybyszewski a Wielkopolska.** Zebranie Towarzystwa Literackiego im. Jana Kasprowicza w Poznaniu odbędzie się w czwartek o godz. 18 w Muzeum Miejskim ul. Marsz. Focha 18 (pokój pamiątek związanych z Poetą). Na zebraniu wygłosi p. mgr A Rogalski odczyt p. tyt. „Przybyszewski a Wielkopolska''. Prelegent omówi zasadnicze elementy twórczości Przybyszewskiego oraz scharakteryzuje stosunek Wielkopolski do Przybyszewskiego na tle psychicznych właściwości tej dzielnicy. Referatem tym zapoczątkuje Towarzystwo Kasprowiczowskie cykl odczytów poświęconych kulturze Wielkopolski. Drugim punktem programu będzie omówienie treści II tomu Rocznika Kasprowiczowskiego. — Rewelacją drukującego się Rocznika są nieznane Wykłady uniwersyteckie Kasprowicza o prometeiźmie, które przygotował do druku prof. U. P. dr Berger.

— **Generał Zaruski o swoich „Włóczęgach".** Już jutro w czwartek, o godz. 20 odbędzie się w Pałacu Działyńskich w ramach 105 Czwartku Literacko - Artystycznego prelekcja generała Mariusza Zaruskiego pod tytułem „Moje włóczęgi po morzu i górach". — Znany pionier naszej potęgi morskiej, pierwszy polski taternik — prócz tego autor głośnych dzieł marynistycznych (książka „Na morzach dalekich" rozeszła się w 4 wydaniach) jest także znakomitym prelegentem. Odczyt będzie bogato ilustrowany przeźroczami. Bilety w cenie zł 1.—, studenci 50 groszy.

— **Rewia Mód - Dancing.** Pomysł Towarzystwa Pomocy dla Inteligencji urządzenia w czasie Targów t. j. 3 maja br. Rewii Mód, połączonej z Dancingiem i występami artystycznemi, spotkał się z gorliwym poparciem reprezentacyjnych firm poznańskich, które na ten raz przygotowują specjalnie ciekawy oryginalny pokaz praktycznych nowości, które wytworne panie i panowie będą nosić wiosną i latem. M. in. f-a Konkiewicz zademonstruje stroje panów, „Milanówek" — jedwabie, szale, krawaty, Molenda — najnowsze desenie materiałów. Dekoracja kwiatowa: Skrzypczak. Pokaz odbędzie się 3 maja o godz. 20 w białej sali Bazaru. Kierownictwo Rewii oraz konferansjerkę objął Zygmunt Mąkowski. Miejsca wcześniej zamawiać można w Bazarze. Wstęp 2.— zł.

Pomoc dzieciom i młodzieży
w powiecie poznańskim

Poznań, 26 kwietnia.

Sekcja Pomocy Dzieciom i Młodzieży pow. poznańskiego ma bodaj że najtrudniejsze w tutejszym województwie warunki pracy. Składają się na to: z jednej strony wielka ilość bezrobotnych, z drugiej — fakt, że pow. poznański jest najuboższym ze wszystkich powiatów woj. poznańskiego. Samorządy powiatowy i gminny walczą bez nadziejnie z trudnościami finansowymi w rozwiązywaniu zagadnień opieki społecznej. Cały ich wysiłek idzie przede wszystk. w kierunku jakiego — takiego zaopatrzenia bezrobotnych. Inne sprawy, jak pomoc dzieciom i młodzieży, oświatowe, lecznicze itp. zeszły na plan dalszy, tym bardziej, że wpływy na tegoroczną „pomoc zimową" dały zaledwie 50 proc. tego, czego miano podstawę się spodziewać. W tych warunkach istnienie Sekcji Pomocy Dzieciom i młodzieży okazało się właśnie dla powiatu poznańskiego, prawdziwym dobrodziejstwem.

Już w listopadzie ub. r. szereg szkół zgłosił konieczność rozpoczęcia dożywiania dziatwy szkolnej, której liczba zwiększała się w miarę postępującego zastoju w robotach rolnych, sezonowych pracach rzemieślniczych i robotach publicznych. Podczas gdy w drugiej połowie listopada dożywiano, przy pomocy Sekcji, 1082 dzieci w 15 ośrodkach, to w grudniu liczba tych ośrodków wzrosła do 46, a dzieci do 3300. W styczniu br. dożywiano już 3985 dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym w 71 ośrodk. Najpoważniejszy wzrost wykazuje m. luty. W tym miesiącu dożywiano 4093 dzieci w 75 ośrodkach. Miesiąc marzec wykazał nieznaczny spadek: 4010 dzieci w 73 ośrodkach. Prawdopodobnie następne miesiące przyniosą dalszy spadek. Jednak, na podstawie wiadomości z terenu, będzie to różnica minimalna. Bo, wprawdzie szereg ojców rodzin znalazł zatrudnienie, ale naogół jest ich nie wielu, a i ci zarobkujący muszą w pierwszym rzędzie pokrywać zobowiązania w sklepikach, za pobrane w zimie na kredyt towary — tak, że fakt ich zatrudnienia nie wpłynie jeszcze dodatnio na odżywianie rodziny.

Zorganizowaniem dożywiania w terenie, t. j. przygotowywaniem posiłków i rozdawnictwem, zajęły się Koła Opieki Rodzicielskiej i pp. kierownicy szkół. Podkreślić należy obywatelskie nastawienie nauczycielstwa wobec akcji pomocy dzieciom. Nauczycielstwo z prawdziwym poświęceniem wzięło na siebie jeszcze jeden obowiązek, wcale nie lekki i nie wdzięczny. Bez ich współpracy cała akcja byłaby nie do pomyślenia. Z tej strony działalność Sekcji nie napotyka na żadne trudności. Trudności hamujące, a niekiedy nawet paraliżujące działalność Sekcji leżą gdzieindziej. Powiedzmy odrazu: są one natury finansowej. Preliminarz budżetowy Sekcji jest właściwie fikcją. Na papierze wszystko wygląda pięknie: subwencje pow. kom. do walki z bezrobociem, subwencje Woj. Sekcji P. D. M., Ubezpieczalni Społ., dochody z imprez i zbiórek, fundusze własne ośrodków dożywiania. Wszystko pozycje niepewne i niestałe. Nigdy nie wiadomo, czy preliminowana na dany miesiąc suma wpłynie w całości, skąd wpłynie i w jakiej formie. Bo zdarza się np. że Sekcja, zamiast potrzebnej gotówki, otrzymuje mieszanki kawowo - słodowej za 4 tys. zł., pokrywającej kilkulетnie zaopatrzenie. A przecież dzieci nie można żywić samą kawą. Trzeba jeszcze mleka, chleba, smalcu chociażby i za to trzeba płacić gotówką. To też z końcem każdego miesiąca prezydium Sekcji ma przeżycia wprost dramatyczne: skąd zdobyć gotówkę? W ostatniej chwili zawsze ktoś życzliwy Sekcję poratuje, albo dyrektor Ubezp. Społ. p. dr. Mańkowski, albo p. mgr. M. Rakowski, naczelnik Wydziału Urzędu Woj., albo wreszcie p. starosta powiatowy Klotz. Są to jednak sprawy w preliminarzu nie przewidziane. Koszty dożywiania — zresztą bardzo skromnego, bo składającego się z kawy mlecznej, czasami kakao, o ile cukier dopisze, i kawałka chleba ze smalcem lub marmeladą, a czasem zupełnie suchego — są znaczne. Od listopada 1937 do 31 marca br. wyniosły ogółem 35,656 zł 79 gr., z czego Sekcja pokryła 16.901 zł 76 gr. (gotówką zł 10 tys. 619.56, naturaliami zł 6,282,26), resztę zaś, czyli przeszło 50 proc. pokryły szkoły z własnych funduszów, t. zn. Koła Opieki Rodzicielskiej ze składek członkowskich i imprez. Ten nie byle jaki wysiłek Kół Rodzicielskich, do których, jak wiadomo, należą przeważnie ludzie niezamożni, jest wprost imponujący i wzruszający.

Na skutek zgodnych relacyj kierowników szkół i proboszczów, stwierdzających, że wiele dzieci nie przychodzi do szkoły a w niedzielę do kościoła, bo nie ma obuwia, ubrania, płaszczy, a nawet najkonieczniejszej bielizny — podjęła Sekcja, po raz pierwszy, akcję pomocy odzieżowej. Zgłoszone przez 96 szkół zapotrzebowania, mimo dwukrotnie przeprowadzonej surowej selekcji, wykazały wielką ilość dzieci, potrzebujących konieczne zaopatrzenia. I tak np. żądano: 792 par obuwia, 562 płaszczy, 325 ubrań, 199 sukienek, 853 sztuk bielizny itd. Nie dysponując prawie żadnymi środkami na ten cel, Sekcja nie mogła zaspokoić w całej pełni zgłoszonych potrzeb, zorganizowała się do kupna i rozdziału między szkoły: 397 par obuwia, 168 drewniaków (t. zw. okulaków), 51 swetrów, 56 sztuk bielizny, 11 par pończoch, ogólnej wartości 3231,07 zł. Ponadto Sekcja rozdała otrzymane z Woj. Sekcji P. D. M.: 60 par obuwia, 30 płaszczy i 15 swetrów, wartości 765 zł.

Mylnym jest mniemanie jakoby zadaniem Sekcji było tylko dożywianie i jeszcze co najwyżej pomoc odzieżowa. Samo życie narzuca Sekcji konieczność objęcia zakresem swego działania różnych innych form opieki nad dziećmi i młodzieżą, mając

Min. Roman przyjedzie na otwarcie Targów

Poznań, 27. 4.

Dnia 30 bm. przyjedzie do Poznania minister przemysłu i handlu Antoni Roman w towarzystwie wiceministra Sokołowskiego i dyrektorów Dittricha, Turskiego i płk. Szmoniewskiego oraz sekretarza Welscha.

Minister Roman weźmie udział w uroczystym otwarciu Targów Poznańskich oraz przeprowadzi inspekcje szkoły rzemieślniczej w Poznaniu.

Z Poznania minister Roman uda się do Gdyni na poświęcenie portu rybackiego w Wielkiej Wsi.

Min. Sprawiedliwości obecny będzie na Zjeździe Młodych Prawników

Przygotowania do ogólno- polskiego Zjazdu Młodych Prawników w Poznaniu są już w pełnym toku. Rozesłanych zostało już około tysiąca zaproszeń i opracowano cały program w szczegółach. Odbyło się również w ratuszu zebranie konstytucyjne Związku Prawników Administracyjnych, Związek taki bowiem w Poznaniu jeszcze nie istniał.

Zjazd zapowiada się niezwykle imponująco. Przybycie zapowiedziało szereg wybitnych osobistości. Ministerstwo Sprawiedliwości zawiadomiło Komitet, że min. Grabowski przybędzie osobiście.

Zjazd żydów wielkopolskich w Kaliszu

W Kaliszu odbył się zjazd żydów z Wielkopolski. Przewodniczył prezes gminy wyznaniowej w Poznaniu Cohn oraz miejscowy rabin Sender. Omawiano sprawy uboju rytualnego oraz walki z bojkotem gospodarczym żydów.

Żydzi wielkopolscy wyrazili zadowolenie z powodu przyłączenia do województwa poznańskiego 4-ch nowych powiatów, ponieważ dzięki temu wzmogli się liczebnie.

Datownik propagandowy



W okresie Targów Poznańskich od dnia 1 do 8 maja br. ekspozytura Urzędu pocztowo - telegraficznego nr. 3 mieszcząca się na terenie targowym w biurze obsługi publiczności używać będzie do stemplowania zwykłych listów i kartek pocztowych specjalnego Datownika propagandowego. Wzór datownika zamieszczamy powyżej.

Odznaczenia

W dniach 2 i 3 maja br. p. Wojewoda Poznański dokona dekoracji orderami Odrodzenia Polski oraz Krzyżami Zasługi.

W dniu 2 maja br. dekorowani zostaną urzędnicy, a w dniu 3 maja osoby ze społeczeństwa odznaczone za zasługi na polu pracy społecznej.

Z. M. P. komunikuje

W związku z notatką następującej treści: „... Grupa Z. M. P. w Wyższej Szkole Budowy Maszyn solidaryzuje się z p. Rutkowskim'', jaka ukazała się w Kurierze Poznańskim z wiecz. dn. 26. 4. 1938 r. na stronie 4, donosimy co następuje:

„Za p. Rutkowskim opowiedziało się tylko 4 członków grupy Z. M. P. na W. S. B. M. na ogólną ilość 28, przy czym kierownik grupy Z. M. P. na W. S. B. M., wykonywujący swą funkcję od początku istnienia wspomnianej grupy, solidaryzuje się ze stanowiskiem Okręgu Wielkopolskiego Z. M. P. razem z resztą członków.

Kierownik Sekcji Akadem. Okr. IV. ZMP.

Wydatki ubezpieczalni w Poznaniu w miesiącu lutym r. b.

W lutym rb. Ubezpieczalnia Społeczna w Poznaniu wypłaciła na świadczenia w ubezpieczeniu na wypadek choroby i macierzyństwa ogółem 382.903 zł. Na zasiłki pieniężne wydano 55.982 zł, w tym na chorobowe 41.469 zł — na domowe i szpitalne 4.576 zł — dla położnic i dla karmiących matek 5.342 zł — pogrzebowe 4.595 zł.

Wydatki na lecznictwo przedstawiają się następująco: opieka lekarska 122.213 zł — środki lecznicze 51.481 zł — szpitale i zakłady lecznicze 138.685 — leczenie w bratnich ubezpieczalniach i profilaktyka 14.542 zł. Razem na lecznictwo wydano 326.921 zł.

Robotnicy na L. M. i K.

Na zebraniu w ub. niedzielę członkowie filii Wiepofana i Bernard Polski Związku Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego złożyli na fundusz Ligi Morskiej i Kolonialnej dziesięć złotych 50 gr., które kierownictwo Związku za naszym pośrednictwem wpłaciło do kasy okręgu L. M. i K. w Poznaniu.

Odczyt konsula Gąsiorowskiego

Wkrótce przybędzie do Poznania dyrektor towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej p. Gąsiorowski, były konsul R. P. w Stanach Zjednoczonych, i wygłosi 29 bm. odczyt w sali pałacu Działyńskich, p. t. „Emigracja, jako problem narodowy".

Prelegent zobrazuje w swym odczycie dotychczasowy dorobek Polski w zakresie emigracji i stan ośrodków emigracyjnych w poszczególnych krajach oraz obowiązki społeczeństwa wobec zagadnienia wychodźtwa.

cych na celu rzeczywistą poprawę ich zdrowia fizycznego i moralnego. Nie będzie my się tu rozwodzili nad tym, jak np. wygląda zdrowie dzieci w powiecie na tle istniejących warunków ekonomicznych i braku zorganizowanej opieki lekarskiej. Na jednym z ostatnich posiedzeń Sekcji stwierdzono, że są szkoły, w których dzieci nie były od 7 lat badane przez lekarza. Zbada je wreszcie lekarz poborowy i stwierdzi, że nowe roczniki stawiają poprostu pod znakiem zapytania naszą zdolność obronną. Nie dosyć jest deklamować, że Polsce potrzeba żołnierza zdrowego fizycznie i moralnie. Trzeba coś robić, aby rzeczywiście był takim, a czas jest na to jedynie wówczas, gdy żołnierz jest jeszcze dzieckiem. Samo dożywienie tu nie starczy. Tak swoje obowiązki pojmuje Sekcja P. D. M. pow. poznańskiego i dlatego podjęła energiczne kroki celem zainteresowania tą sprawą czynników miarodajnych, zorganizowania stałej opieki lekarskiej nad dziatwą szkolną i propagowania higieny w powiecie.

Drugim, nie mniej ważnym zagadnieniem jest sprawa młodzieży, która ukończywszy szkołę powszechną wałęsa się bezczynnie, dziczeje i demoralizuje się, tracąc najlepsze dla nauki lata. A traci je nie dlatego, że uczyć się nie chce, lecz dlatego, że nie ma możności wzgl. środków, by przygotować się do produktywnej pracy. Pracy w Polsce jest dużo i będzie jej coraz więcej, ale tylko dla wykwalifikowanego robotnika. Nie ukrywajmy faktu, że dzisiaj do C. O. P. sprowadzać się musi fachow. robotnika z zagranicy. A równocześnie narastają u nas nowe pokolenia proletariatu robotniczego, ludzi tylko „do łopaty"! Zapewne, jest to zagadnienie, którego rozwiązanie leży w skali ogólno - państwowej, nie znaczy to jednak, by na mniejszych odcinkach, chociażby takich jak powiat, odgradzać się od tego zagadnienia i nic nie robić — tylko dlatego, że nie można go ani w całości ani radykalnie rozwikłać. Wychodząc z tego założenia Sekcja P. D. M. pow. pozn. uznała za konieczne zająć się tą sprawą w ramach swych możliwości. Postanowiono przede wszystkim zorganizowaną propagandą popierać akcję oświaty pozaszkolnej Inspektoratu Szkolnego Poznańskiego oraz werbunek młodych do Junackich Hufców Pracy. Zainteresowano zarządy gminne sprawą zakładania warsztatów pracy ręcznej wzgl. kursów fachowego szkolenia młodzieży, sugerując im konieczność finansowego udziału w tej akcji. Przeprowadzona ankieta wykazała, że zarządy gminne rozumieją ważność sprawy. Wiele z nich oświadczyło gotowość preliminowania na ten cel pewnych sum. Jest to objaw pocieszający, pozwalający ufać, że już w najbliższym czasie uda się Sekcji uruchomić w niektórych gminach warsztaty wzgl. kursy fachowego szkolenia młodzieży. Równolegle z pracami przygotowawczymi w tym kierunku stara się Sekcja o indywidualne umieszczanie uczni w warsztatach rzemieślniczych. Celem rzeczowego ujęcia planu działania i jego realizacji Sekcja zaprosiła do współpracy przedstawicieli samorządów gospodarczych.

Poszczególnymi zagadnieniami zajmują się w łonie sekcji specjalne komisje, w skład których wchodzą reprezentanci instytucyj i organizacyj społecznych, zainteresowanych danym odcinkiem pracy. Narazie jest 5 komisyj: dożywiania, odzieżowa, zatrudnienia młodzieży, półkolonii i finansowa (dochodów niestałych).

W chwili obecnej Sekcja przystąpiła już do pracy przygotowaczej nad zorganizowaniem półkolonii letnich. W roku ub na terenie pow. pozn. akcją półkolonijną objętych było zaledwie 641 dzieci. W r. b. Sekcja projektuje urządzenie półkolonii w 8 miejscowościach dla 1200 dzieci. Potrzeba będzie no to około 20 tys. złotych.

Odpowiednikami Sekcji w terenie, niejako jej organami informacyjnymi i wykonawczymi, są utworzone w każdej gminie Podsekcje, w których, pod przewodnictwem wójta wzgl. burmistrza, współpracują przedstawiciele miejscowego duchowieństwa, nauczycielstwa, organizacyj społecznych, samorządu terytorialnego, działacze społeczni i t. d. Współpraca Podsekcyj gminnych z Sekcją powiatową, nacechowana pełnym zrozumieniem obowiązku społecznego, rozwija się jak najlepiej i zapewne stanie się w przyszłości podstawą organizacyjną pomocy dzieciom i młodzieży.

Na marginesie powyższego sprawozdania nasuwa się wiele refleksyj i wniosków. Wobec szczupłości miejsca powrócimy do nich w osobnym artykule. w. z. g.

Stan organizacyjny rzemiosła wielkopolskiego

Zmiana granic województwa poznańskiego wysunęła konieczność reorganizacji Izby Rzemieślniczej. Instytucja ta posiadająca już nowy tymczasowy zarząd, będzie musiała w ogólnym planie swej działalności uwzględnić najistotniejsze potrzeby rzemiosła z czterech nowo przydzielonych powiatów i zrealizować je w granicach własnej kompetencji, bądź też przedstawić je kompetentnym władzom.

Życie organizacyjne rzemiosła wielkopolskiego rozwija się szczególnie pomyślnie w cechach rzemieślniczych, które są liczniе rozsiane w całym okręgu Izby. Liczba cechów jak i ilość członków w nich stale wzrasta. Na 480 cechów rzemieślniczych w okręgu Izby, jest branżowych 430, a mieszanych 50, zrzeszających członków dwu lub więcej zawodów. We wszystkich cechach okręgu Izby zrzeszonych jest około 18 tys. członków.

Zaznaczyć wypada, że przez Izbę zostala opracowana jednolita księgowość dla cechów, które prowadzą swą gospodarkę według opracowanych przez Izbę ksiąg kasowych już od 1 stycznia br.

Ponieważ projekt nowelizacji ustawy przemysłowej wprowadza zasadnicze zmiany w ustroju organizacyjnym rzemiosła, Izba czyni przygotowania do dostosowania się do tych zmian. W tym celu wchodzi ona w kontakt z zawodami, które mają być włączone do rzemiosła, aby zrzeszać je w cechach. Izba czyni obecnie starania, aby cechy dwunastu najliczniejszych zawodów przygotować do zorganizowania związków cechów przewidzianych projektem ustawy.

Oprócz cechów wielką rolę w życiu rzemiosła odgrywają organzacje ogólno - branżowe, oparte na ustawie o stowarzyszeniach. Wśród nich dominującą rolę odgrywa Wielkopolski Związek Rzemieślników Chrześcijan oraz Towarzystwa Rzemieślnicze - Przemysłowe.

Czeladź zrzeszona jest w 18 niezależnych towarzystwach czeladzi i ponadto w Zjednoczeniu Pracowników Rzemieślniczych i w związkach zawodowych. Ponieważ projekt nowelizacji prawa przemysłowego przewiduje wydziały czeladnicze przy cechach rzemieślniczych, przeto dążeniem Izby będzie — jak nam oświadczono — wciągnąć możliwie jak najwięcej czeladzi do wydziałów czeladniczych, odciągając ją od związków zawodowych, które — zdaniem nowych władz Izby — „nie zawsze korzystny wpływ wywierają na światopogląd młodego pokolenia rzemieślniczego". (Stanowisko nasze w tej sprawie jest nieco odmienne. Daliśmy jemu wyraz w artykule p. t. „Niebezpieczny projekt" w nr. 89 „Nowego Kuriera" dnia 17 kwietnia b. r. — przyp. Red.).

* * *

W ramach Międzynarodowych Targów Poznańskich otwarte zostaną w dniu 1 maja rb. Ogólnopolskie Targi Rzemiosła w hali targowej nr. 9. Rzemiosła zajęło w tym roku 3100 mtr. kw. i co do swej różnorodności posiada omal żenajliczniejszą reprezentację ze wszystkich branż. (p)

Naszym świętem — Trzeci Maja

Z.Z.P. weźmie udział w pochodzie trzeciomajowym

Dzień 1-szy maja jest świętem międzynarodówek żydowsko - socjalistycznej i komunistycznej.

Świętem polskiego narodowego świata pracy jest Trzeci Maja. Obchodzimy to święto narodowe wspólnie z całym narodem.

Na ostatnim posiedzeniu Zespołu Zarządów Filii Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i oddziałów Z. K. P. w Poznaniu omawiano sprawy udziału Zjednoczeniowców w tegorocznych uroczystościach trzeciomajowych. Zespół uchwalił: Zjednoczenie Zawodowe Polskie weźmie udział w pochodzie i zorganizuje dla swych członków akademię.

W poprzednich latach członkowie związków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego również brali udział w pochodzie trzeciomajowym, lecz w szeregach organizacyj kombatanckich i innych. Tym razem Zjednoczeniowcy pójdą za własnymi chorągwiami.

Uchwała Zespołu nakłada na wszystkich członków Z. Z. P. (i Z. K. P.) w Poznaniu obowiązek wzięcia udziału w pochodzie trzeciomajowym pod własnymi chorągwiami.

Miejsce zbiórki i inne szczegóły podamy później.

Akademia trzeciomajowa Z. Z. P. odbędzie się w Domu Królowej Jadwigi. Program przewiduje prelekcję mgr. Krzyżaniaka, deklamacje, występy chóru śpiewaczego im. Moniuszki i orkiestry kolejowej.

Proces Forbrichów trwa

Dziś w trzecim z kolei dniu rozprawy przeciwko Forbrichom i towarzyszom sąd przystąpił do dalszego przesłuchiwania świadków. Jedni ze świadków zeznawali na korzyść oskarżonych, innych zeznania były obciążające. Wśród tych szczególnie ważne dla procesu są zeznania św. Czajczyńskiego.

Czajczyński obciąża osk. we wszystkich punktach aktu osk. Jest doskonale poinformowany o każdej transakcji jaką oskarżeni kiedykolwiek przeprowadzili, o stosunkach rodzinnych. Zna okoliczności w jakich oskarżony nakłaniał do fałszywych zeznań itd.

Zeznania św. Czajczyńskiego wzbudziły wśród przysłuchującej się procesowi publiczności olbrzymie zainteresowanie.

Rozprawa trwa.

Śp. kapitan Mieczysław Chmielewicz

W Warszawie zmarł w dniu 26 bm. śp. kapitan - kapelmistrz, mgr. filozofii Mieczysław Chmielewicz, kapelmistrz pułku piechoty Legii Akademickiej. Zmarły walczył na froncie w 6 p. p. Wlkp., był długoletnim kapelmistrzem „czwartaków" poznańskich i jednym z najstarszych kapelmistrzów Polskiego Radia. Również znane są kompozycje muzyczne Zmarłego, grywane często przez orkiestry wojskowe.

Śp. kpt. Chmielewicz odznaczony był Medalem Niepodległości, srebrnym Krzyżem Zasługi i medalami za wojnę i 10-lecie.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie.

Śp. kpt. Chmielewicz osierocił żonę, syna i córkę.

W kościele garnizonowym w Poznaniu odbędzie się w bieżącym tygodniu nabożeństwo żałobne za duszę Zmarłego.

Więzień śledczy zbiegł z sali rozpraw

W dniu wczorajszym około godz. 10-tej zbiegł z sądu grodzkiego podczas doprowadzania na rozprawę Teuscher Edward, lat 25, więzień śledczy, włamywacz mieszkaniowy, kilkakrotnie karany, zamieszkały ostatnio w Luboniu powiat Poznań. Zbieg ubrany był w ciemne marynarkowe ubranie, bez nakrycia głowy. Rysopis: wzrostu 167 cm., ciemno - blondyn, postać wysmukła, twarz owalna, cera zdrowa, oczy niebieskie.

Kronika policyjna

— Amator rowerów. Policja ujęła znanego złodzieja, kilkakrotnie notowanego i karanego za różne przestępstwa Sieińskie go Bartłomieja, zamieszkałego w Głowieńcu powiat Poznań, który dokonywał kradzieży rowerów z przechowalni robotników kolejowych. W czasie rewizji mieszkaniowej znaleziono u Sieińskiego dwa skradzione rowery już przerobione, rower w stanie rozebranym, 4 tabliczki rowerowe pochodzące ze skradzionych rowerów oraz wykryto warsztat służący do przerabiania skradzionych rowerów. Sieińskiego przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Wypadki

— Staruszka złamała nogę. Wczoraj koło godz. 9 wieczorem złamała nogę 83-letnia Apolonia Chmielewska, zam. przy ul. Zwierzynieckiej 18. Pogot. rat. (66-66) przewiozło chorą do szpitala miejskiego.

— Tramwaj przejechał dziecko. W dniu wczorajszym o godz. 8 wieczorem tramwaj przejechał 7-letnią Teresę Milke, zam. przy ul. Dąbrowskiego 61. Okaleczonemu dziecku pogotowie rat. (66-66) udzieliło opatrunku na stacji, po czym przewieziono je do rodzinnego domu.

Komunikaty

— Pielgrzymka do Częstochowy. Biuro Parafialne parafii farnej w Poznaniu organizuje pod kierownictwem ks. Juliana Waltera pielgrzymkę na Jasną Górę. Koszta przejazdu do Częstochowy i z powrotem wraz z kosztami organizacyjnymi wynoszą 8,50 zł. Wyjazd 2-go maja o godz. 10 rano, powrót 5-go maja po południu. Liczba uczestników ograniczona. Zapisy przyjmuje Biuro Parafialne, ul. Klasztorna 11 od godz. 9—12 przed południem i od godz. 15—18 po południu.

— Wygaśnięcie świerzbu. W zagrodzie Stefana Kędziory przy ulicy Cisowej 16 uznano świerzb koni za wygasły.

Komunikaty teatralne

— Teatr Wielki. Dziś „Tysiąc i jedna noc". Przedstawienie związkowe. Jutro „Harnasie" i „Płomienny ptak". W piątek drama muzyczny Glucka „Alkestis".

— Teatr Polski. Dziś po raz ostatni „Niespodzianka". Jutro „Nasza żonusia". W piątek po cenach najniższych od 10 gr do 2 zł „Przeprowadzka".

TELEGRAMY

Pamiątki po śp. Serafinie

(tel. wł.) **Warszawa,** 27. 4.

(ss) Prokurator kowieńskiego Sądu Okręgowego umorzył dochodzenia w sprawie śmiertelnego postrzelenia żołnierza K. O. P. śp. Serafina.

Prok. postanowił znalezione na miejscu wypadku łuski od kul przekazać do Muzeum Departamentu Ochrony, a mundur i broń śp. Srafina oddać naczelnikowi powiatu olickiego, który przekaże je polskiej straży granicznej.

Rokowania o komunikację kolejową z Litwą

(tel. wł.) **Warszawa,** 27. 4.

(ss) Jutro przyjeżdża do Warszawy delegacja litewska do rokowań kolejowych z Polską, rozpoczynających się w piątek 29 bm. Przedstawiciele kolejnictwa litewskiego przybyć mają drogą przez Prusy Wschodnie i Tczew do Warszawy. Rokowania mają na celu doprowadzenie do zawarcia umowy o podjęciu normalnego ruchu kolejowego. W chwili obecnej wszystko jest już przygotowane do uruchomienia pociągów przez Zawiasy, natomiast dotąd nie zakończono przygotowań do podjęcia ruchu przez Trakiszki.

Nie jest wykluczone, że w razie pomyślnego zakończenia rokowań delegacja litewska odjedzie do Kowna drogą normalnym pierwszym pociągiem przez Zawiasy.

Perswazje prasy niemieckiej

pod adresem Pragi

Berlin, 27. 4. (PAT).

Z nastrojów, które wyrażają czynniki tutejsze w stosunku do żądań, wysuniętych przez Henleina, odnosi się wrażenie, że rząd Rzeszy zdecydowany jest obecnie nie bagatelizować sytuacji, w jakiej znajdują się Niemcy sudeccy. Jak wynika z szeregu informacyj postronnych, żądania sformułowane przez Henleina w Karlovych Varach, nie były wysunięte bez uprzedniego uzgodnienia ich. W nastrojach berlińskich uderza przede wszystkim pragnienie przekonania Pragi, iż rząd niemiecki popiera w pełni postulaty, wysunięte przez Niemców sudeckich.

Charakterystycznym jest przy tym, iż taktyka prasy niemieckiej idzie w kierunku coraz wyraźniejszego podkreślania, że za żądaniami Henleina stoi Rząd Rzeszy, — w miarę napływania wiadomości o negatywnym ustosunkowaniu się czeskich czynników miarodajnych. Podkreśla się tu przy tym, iż żądania Henleina są nienaruszalnym, aczkolwiek tylko minimalnym, programem, którym zadowolić się mogą Niemcy sudeccy. Wskazuje się tu dalej, iż w wypadku przyjęcia przez Pragę żądań niemieckich, automatycznym następstwem tego faktu w dziedzinie polityki zagranicznej Czechosłowacji będzie konieczność wypowiedzenia przez Pragę paktu ze Związkiem Sowieckim.

Osiem punktów Henleina — oświadcza **„Hamburger Fremdenblatt"** — są tak przekonywujące i jasne, że rząd czeski nie ma możności obejścia decyzji przez taktykę manewrowania, a wszelkie postanowienia będą musiały uwzględnić fakt, że kwestia wewnętrznych tarć w Czechosłowacji stała się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi międzynarodowej.

„Koelnische Ztg." oświadcza: sprawa Niemców sudeckich jest zasadniczym punktem między Rzeszą a Czechosłowacją. Oczywista jest przy tym wzajmna zależność tej sprawy od zagadnienia polityki wewnętrznej kraju. Rząd Reszy pragnie, by Czechosłowacja mogła kwestię tę rozwiązać w ramach wewnętrzno - politycznych. Rząd Czechosłowacji musi uświadomić sobie, że za żądaniami Niemców sudeckich stoi Rzesza. Zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny aspekt zagadnienia grup narodowościowych w Czechosłowacji stał się zwłaszcza po przyłączeniu Austrii do Rzeszy zupełnie inny i dla Czechosłowacji mniej przychylny.

Na łamach „Nachtausgabe" ukazał się artykuł kryjący się pod pseudonimem „K. G. K." znanego publicysty niemieckiego, którego bliskie kontakty z miarodajnymi czynnikami Rzeszy są ogólnie znane.

Autor stwierdza, że wszelkie rozważania, wysuwane ostatnio zarówno w Londynie, jak i Paryżu, przeoczają dwa zasadnicze czynniki:

1) Rozwiązanie kwestii czechosłowackiej nastąpić musi przez rząd praski, jeżeli mocarstwa zachodnie przywiązują jeszcze wagę do tego, aby Czechosłowacja stanowiła państwo samodzielne. Natomiast głosy prasy angielskiej, jak i francuskiej, najwyraźniej inspirowane ze strony urzędowej, wywołują wrażenie braku wiary ze strony W. Brytanii i Francji w wewnętrzną spoistość czechosłowackiego tworu państwowego. Rząd praski opowiedzieć się musi obecnie, mając do rozważania żądania Henleina, wysuwane zgodnie z konstytucją. Ewentualne szukanie przez Pragę wybiegów i odsuwanie tych żądań do końca bieżącego roku, wywołałoby tylko w Czechosłowacji stan nie do zniesienia. Rządu praskiego nie ominie związana w nieuniknionym sposób z tym zewnętrzno - politycznym zagadnieniem decyzja w dziedzinie polityki zagranicznej.

2) Problem Niemców sudeckich nie stanowi taktyki politycznej, wymyślonej przez Henleina lub jakiekolwiek inne czynniki, aby wywołać trudności w Europie. Odruch Niemców sudeckich wywołany był ich ciężkim położeniem w państwie czechosłowackim. W Pradze, Londynie, Paryżu podchodzić należy do tego problemu pod kątem usunięcia krzywdy na tym terenie Europy, oraz wytworzenia sytuacji, zapewniającej pokój.

W żyłach wodza rasistów węgierskich nie płynie ani kropla krwi... węgierskiej

Budapeszt, 27. 4. (PAT).

Na dzisiejszym posiedzeniu izby posłów członek partii drobnych rolników poseł Sulyok złożył dokumenty, mające udowodnić, że przewódca węgierskich narodowych socjalistów Szalasy, jako urodzony z ojca obywatela austriackiego, nie posiada dotychczas według obowiązujących ustaw obywatelstwa węgierskiego. Dokumenty przedłożone parlamentowi stwierdzają prócz tego, że ojciec Szalasy'ego do roku 1897 nie władał językiem węgierskim, a dziadek Szalasy'ego nosił jeszcze nazwisko Szalosjan, zmiana zaś brzmienia nazwiska na Szalasy nastąpić miała samowolnie. Przez późniejsze małżeństwa zyskała rodzina domieszkę krwi niemieckiej i słowackiej. Matka Szalasy'ego była słowaczką. Zdaniem posła Sulyoka w Szalasym nie płynie ani kropla krwi węgierskiej.

Rewelacje posła Sulyoka wywołały w tutejszym świecie politycznym zrozumiałą sensację.

W Warszawie pojawiła się pryszczyca

800 sztuk chorego bydła w Rzeźni Miejskiej

(tel. wł.) **Warszawa,** 27. 4.

(ss) Groźna zaraza pryszczycy, która w końcu ub. roku przedostała się do Polski i objęła woj. zachodnie, pojawiła się również w Warszawie. Wczoraj w Rzeźni Miejskiej stwierdzono pryszczycę u 800 sztuk bydła. Cały transport zabito i zniszczono, zaś urządzenia i pomieszczenia rzeźni szczegółowo dezynfekowano. Jak stwierdzono chore bydło pochodzi z woj. pomorskiego, prawdopodobnie z Brodnicy.

Wiadomość o wykryciu pryszczycy w Rzeźni Miejskiej wywołał popłoch wśród handlarzy bydła.

Dziś stwierdzono pryszczycę wśród kilkudziesięciu sztuk bydła przeznaczonego na ubój rytualny.

Władze wydały zarządzenia ochronne; m. in. na wszystkich mostach postawiono specjalne posterunki, które zatrzymują wszystkie transporty bydła racicowego. Dyrekcja Rzeźni Miejskiej ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, iż pryszczyca jest dla ludzi nieszkodliwa i nie przenosi się również na zwierzęta nieracicowe.

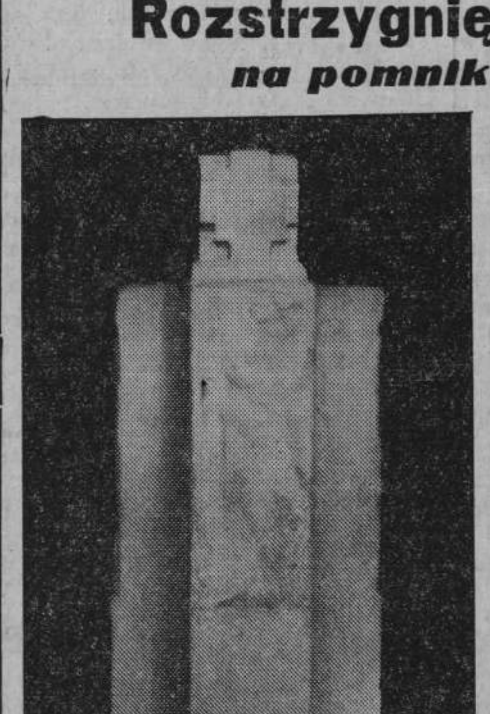
Sesja nadzwyczajna Sejmu zwołana będzie w czerwcu

(tel. wł.) **Warszawa,** 27. 4.

(ss) W kancelariach Sejmu i Senatu czynione są już przygotowania do sesji nadzwyczajnej. Według pogłosek sesja ta zwołana ma być w pierwszych dniach czerwca.

Rozstrzygnięcie konkursu

na pomnik Drzymały



(Foto Alejnik)
Model projektu pomnika Drzymały, który otrzymał pierwszą nagrodę. Projekt ten oznaczony jest godłem „Ziemia I"

Rozpisany w styczniu br. konkurs na grobowiec i tablicę pamiątkową śp. Michała Drzymały został już ukończony. Do chwili zamknięcia konkursu napłynęło 48 prac, a o sile zainteresowania świadczy najlepiej fakt, iż prace napłynęły z terenu całej Polski (Kraków, Lwów, Warszawa).

Bezpośrednio rozstrzygnięciem konkursu komisja konkursowa zapoznała się dokładnie z miejscem, gdzie ma być postawiony grobowiec, t. j. w Miasteczku w pow. wyrzyskim. Następnie odbyły się trzy posiedzenia sądu konkursowego, na których przyznano następujące nagrody:

W dziale grobowców: I nagroda godło „Ziemia I.", II nagroda godło „Robot", III nagroda godło „X".

W dziale tablic pamiątkowych: I nagroda godło „Ziemia II.", II nagroda godło „Tęcza".

Poza tym Jury zaproponowało komitetowi zakupienie trzech prac o następujących godłach: „Bez domu" — „Ojczyzna" i „Wiarus".

W skład jury wchodzili: jako przewodniczący prezes Polskiego Związku Zachodniego dr Roman Konkiewicz, a jako członkowie pp.: inż. Cybichowski, prezes Marcinkowski, prof Wysocki i prof. Rożek.

W dniach od 1 maja br. do 8 maja br. zostanie zorganizowana wystawa prac konkursowych w Muzeum Wielkopolskim.

Na widnokręgu politycznym

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś ministra W. R. i O. P. prof. Wojciecha Święcosławskiego.

W wyniku dłuższej obserwacji władze prokuratorskie przeprowadziły na terenie woj. nowogródzkiego likwidację organizacyj komunistycznych. Aresztowano i osadzono w więzieniu wielu wybitnych działaczy komunistycznych.

Oenerowskie „ABC" donosi, że pos. Jan Hoppe wystosował wczoraj do szefa „Ozonu", gen. Skwarczyńskiego list treści następującej:

„Wobec negatywnej odpowiedzi Pana Generała na zgłoszoną przez p. posła Kazimierza Mirskiego deklarację, odpowiedzi, uniemożliwiającej poddanie linii polityki „Jutra Pracy" ocenie sądu klubowego, jako autor jednego z zakwestionowanych przez OZN artykułów, składam mandat członka Rady Naczelnej O. Z. N., sekretarza poselskiej grupy koła parlamentarnego OZN i godność członka organizacji OZN.

Odpis pisma niniejszego pozwalam sobie przesłać prezesowi klubu koła parlamentarnego Panu Sen. Gen. Dąbkowskiemu."

Po wywiadzie szefa O. Z. N. krok posła Hoppego uważać jako solidaryzowanie się z akcją posła Budzyńskiego.

Królewskie zaślubiny

Tirana, 27. 4. (PAT).

Stolica Albanii żyje pod znakiem uroczystości ślubnych. Salwami wystrzałów armatnich i odegraniem hymnu państwowego zostały oficjalnie rozpoczęte trzydniowe uroczystości, w których biorą udział dyplomaci 17 państw.. Poza tym przebywa w Tiranie przeszło 3000 cudzoziemców. Całe miasto jest bogato udekorowane zielenią i licznymi bramami triumfalnymi. Z okazji zaślubin wydano pamiątkowe monety i znaczki pocztowe z podobiznami pary królewskiej. Jako ślubny dar Węgier dostarczono do Tirany 4 konie rasy węgierskiej, które będą zaprzężone do złotej karocy rodziny Apponyi.

Z okazji swych zaślubin król Zogu podpisał dekret o amnestii dla przestępców politycznych.

Wczoraj odbyło się wielkie przyjęcie na dworze króla Ahmed Zogu z okazji jego zaślubin z hrabianką Apponyi.

Na przyjęciu tym spotkali się po raz pierwszy goście przybyli na uroczystości weselne, a więc — książę Bergamo, przedstawiciel króla włoskiego, hrabia Ciano — świadek pana młodego, 20 przedstawicieli państw obcych w postaci ministrów pełnomocnych akredytowanych na dworze królewskim, 60 członków rodziny panny młodej, 9 przedstawicieli duchowieństwa katolickiego, prawosławnego i muzułmańskiego, przedsawiciele wojska, wyżsi dygnitarze państwowi i przedstawiciele społeczeństwa.

Przyjęcie odbyło się z wielkim przepychem i wzięło w nim udział ponad 400 osób.

Betonowe przyczółki i stalowe pancerze

Bilbao, 27. 4. (ATE).

Przerwanie linii nieprzyjacielskiej podczas ostatniej ofensywy na odcinku Montalban nastąpiło w miejscu nadzwyczaj silnie umocnionym przez republikanów systemem linii rowów z przyczółkami, zbudowanymi z betonu i pancerzy stalowych. Pozycje nieprzyjacielskie bronione były siecią gniazd karabinów maszynowych i zasiekami kolczystymi. Powstańcy zdobyli te pozycje dzięki manewrowi okrążającemu, zachodząc republikanom od tyłu na odcinku długości 30 km. i po przerwaniu linii posuwając się w głąb 23 km.

Zdobyty przez powstańców teren wynosi ogółem 460 km. kwadratowych.

Komuniści czescy o problemie sudeckim

Praga, 27. 4. (PAT).

Komunistyczna „Rote Fahne" komunikuje dzisiaj dalszy ciąg reportażów, opisujących stosunki w prowincjach sudeckich. Raport delegacji komunistycznej, która bawiła tam z ramienia Komunistycznej Partii Czechosłowacji, stwierdza dalszy rozkład aparatu administracyjnego czeskiego, nie panującego już całkowicie nad zorganizowanym oporem Niemców sudeckich.

Pismo wzywa do szczegółowego zajęcia się stosunkami na tym terenie i grozi, że w razie dalszego panowania podobnych stosunków komuniści odpowiedzą kontrakcją. Na razie pismo zapowiada wysłanie szeregu posłów komunistycznych, mających za zadanie prowadzenie agitacji antyhitlerowskiej.

Londyn obserwuje czujnie

Londyn, 27. 4. (ATE).

Tutejsze koła polityczne śledzą z niezwykłą uwagą rozwój wypadków w Czechosłowacji po niedzielnym przemówieniu Henleina w Karlovych Varach. Wydarzenia w Czechosłowacji są również pilnie obserwowane przez angielskie ministerstwa spraw zagranicznych. Lord Halifax odbył dziś rozmowę z posłem czechosłowackim Masarykiem, niezwłocznie po przybyciu jego z Pragi do Londynu.

Numer akt: I. Km. 80/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu I. rewiru Cibicki Jan, mający koncelarię w Poznaniu, ul. Berwińskiego Nr. 1, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 maja 1938 r. o godz. 10 w Poznaniu ul. St. Rynek Nr. 9, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z: maszyny do pisania „Adler", szafy żelaznej, 2 szaf do książek, oszacowanych na łączną sumę zł 660 gr —.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Poznań, 19 kwietnia 1938 r.

(—) Cibicki, komornik.

Z pobytu posła dr. Madeyskiego we Włocławku

W dniu 22 b.m. poseł dr. Zbigniew Madeyski przeprowadził lustrację kursu zawodowego, zorganizowanego przez Pracownicze Towarzystwo Oświatowo - Kulturalne im. Stefana Żeromskiego we Włocławku.

Na kursie p. Poseł zastał b. dobrą frekwencję (około 150 słuchaczy).

Przy tej okazji wygłosił referat o ruchu zawodowym w Polsce i przeprowadził dyskusje ze słuchaczami, podczas której przedstawiciele świata pracy w sposób rzeczowy omawiali sprawy, dotyczące zagadnień zawodowych i społecznych robotnika polskiego w dobie dzisiejszej i przyszłej.

Pobyt p. posła Madeyskiego pozostawił wśród zebranych świadomość, że współpraca wszystkich warstw społecznych w tworzeniu potężnej i wielkiej Polski da wyniki pozytywne".

Szczyt roztargnienia

Pan X podjął w jednym z banków włocławskich kwotę $2^1/_2$ tysięcy zł w bilonie. Ciężar był nielada. U drzwi własnego mieszkania zostawił teczkę, by kluczem otworzyć zatrzask i wejść do mieszkania. Otworzył i wszedł. Teczka z bilonem została pode drzwiami.

Po południe i wieczór spędził w domu. O teczce zupełnie zapomniał.

Dopiero dnia następnego około godz. 10 przypomniał sobie, że otwierając drzwi zostawił teczkę pode drzwiami.

Szybko wyskoczył z łóżka, rzucił okiem na miejsce dla teczki.. nie ma, pobiegł do drzwi... nie ma.

Teczka z drogocenną zawartością stała się „własnością", jednego z lokatorów lub też przypadkowego przechodnia.

Co dalej? Może w krótce dowiemy się od osób zainteresowanych.

Wielki dancing wiosenny

Niestrudzony w swej pracy Zarząd Włocławskiego Koła Polskiego Białego Krzyża organizuje w dniu 30 kwietnia r.b. Wielki Dancig Wiosenny w salonach Kasyna Oficerskiego. Początek o godzinie 20-ej.

Więc wybieramy się na ten dancing tłumnie. I dlatego, aby się mile zabawić, i dlatego, aby przyjść z pomocą materialną instytucji tak pożytecznej jak Biały Krzyż, która pracuje z poświęceniem dla naszej kochanej Armii, niosąc oświatę wojsku.

Pamiętajmy, że żołnierz - obywatel jest najlepszą gwarancją Niepodległości Polski.

Zbiórka dla dzieci w województwie warszawskim

Tegoroczną akcję pomocy zimowej bezrobotnym charakteryzuje pewną oporność niektórych grup społecznych względem wypełnienia obowiązku obywatelskiego. Natomiast świadczenia na rzecz dzieci nie straciły w porównaniu z rokiem ubiegłym i akcja dożywiania dzieci cieszy się dużą popularnością, czego dowodem są wyniki zbiórki „Dar Wielkanocny dla dzieci bezrobotnych".

W województwie warszawskim Wielkanocna zbiórka dla dzieci przyniosła przeszło 20.000 zł. Najwięcej zebrano w pow. warszawskim około 3.750 zł, następnie w pow. gostynińskim 1.650 zł, w błońskim 1.610 zł, w mińsko-mazow. 1.300 zł, w Płocku 985 zł, w radzymińskim 960 zł, w pułtuskim 890 zł, w sochaczewskim 840 zł, w łowickim 650 zł, w kutnowskim 610 zł, w rawsko - maz. 560 zł, w płońskim 500 zł, w grójeckim 490 zł, w przasnyskim 450 zł, w ciechanowskim 380 zł, w skierniewickim 340 zł, w Żyrardowie 300 zł, w mławskim 296 zł, w płockim 195 zł, w sierpeckim 130 zł i najmniej w pow. makowskim 97 zł.

Ponadto na terytorium, które przeszło w dn. 1 kwietnia r.b. do województwa pomorskiego, a pozostającego do ukończenia akcji pomocy zimowej w ewidencji Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu ze zbiórki Wielkanocnej osiągnięto: we Włocławku 920 zł, w pow. włocławskim 800 zł, w rypińskim 760 zł, w lipnowskim 410 zł i w nieszawskim 340 zł.

Po stolicy i województwie śląskim i poznańskim — najlepsze z kolei wyniki zbiórki wielkanocnej dało województwo warszawskie, chociaż nie posiada swego wojewódzkiego miasta, gdyż znana ofiarność Warszawy wspomaga środki Stołecznego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Z żałobnej karty

Ś. p. Wincenty Andrychowski

Dnia 25 kwietnia b.r. zmarł we Włocławku ś. p. Wincenty Andrychowski, obywatel, przeżywszy lat 78.

Cześć Jego pamięci!

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z kościoła św. Jana dzisiaj o godz. 4 po południu na cmentarz miejscowy.

Jeśli chcesz by spalono kościoły,
zniszczono krzyże i kapliczki przydrożne,
by zbeszczeszczono cmentarze
— POPIERAJ KOMUNĘ.

Jak jeździć i chodzić po drogach?

Nieporządek, jaki panuje na drogach w Polsce, jest przyczyną licznych wypadków, powodujących niejednokrotnie śmierć lub kalectwo. Nieporządek ten uniemożliwia częstokroć normalną komunikację po naszych drogach, a wśród przyjezdnych z zagranicy wywołuje wrażenie, że Polska jest krajem mało kulturalnym. Nie uregulowany ruch i brak troski o stan drogi u jej użytkowników powoduje szybkie niszczenie urządzeń drogowych.

Taki stan nie może istnieć dalej, a środki administracyjne i kary nie ukrócą przekroczeń przepisów drogowych bez jednoczesnie prowadzonego uświadomienia i pouczania ludności. Liga Drogowa wśród swych innych celów postawiła sobie za zadanie prowadzenie intensywnej propagandy prawidłowej jazdy na drogach. Dotychczas akcja ta była prowadzona przez pogadanki, wykłady, odczyty radiowe i ulotki. Obecnie Liga Drogowa wypuściła w ilości kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy książkę „Jak jeździć i chodzić po drogach", mającą na celu zaznajomienie wszystkich z przepisami ruchu i czerpania z niej wiadomości do wygłaszania pogadanek w szkołach, w organizacjach i stowarzyszeniach, szczególniej na wsi. Prawie cały swój nakład Liga Drogowa rozsyła bezpłatnie do powiatów, gmin, szkół, organizacyj i t. d.

Książka jest do nabycia w księgarniach w cenie zł 1, a skład główny znajduje się w Zarządzie Głównym Ligi Drogowej, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 8 m. 3, opracował inż. Jerzy Królikowski.

Czasopisma nadesłane

„Błękitny Weteran"

№ 3 treść:

Chwila obecna na mapie Europy. Naczelny Wódz o chwili obecnej. Mowa Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 19 marca 1938 r. Droga życia Edwarda Śmigłego - Rydza. Pierwsze oddziały we Francji. Błękitna krew. Z życia stowarzyszenia.

Red. Adm. Warszawa, Długa 50.

„PŁOMYCZEK"

№ 30/31 treść:

Wielkanoc. Chrystus i serce. Na wielkanocnym stole. Dyngus - śmigus. Na weselu. Jak kraszanka z kowalikiem tańcowała. Wielkanocny baranek. Przed szkołą Wiosna. Pączki na drzewach. Pliszka. Święconka. Franek jego pies i spółka. Stoliczek wielkanocny.Listy od Redakcji.

Red. Adm. Warszawa Smulikowskiego 4.

„PŁOMYK"

Nr. 30/31 treść.

Ukrzyżowany. Na drodze do Jerozolimy. Spotkanie. Palmowa Niedziela. Kwietniowy ranek. O wielkanocnym dziękczynieniu. Światło wiosenne. Na Helu. Na Mazowszu. Dziwy wielkanocne. W Wielką Niedzielę. O Judaszu. Wielkanoc w ruskiej wsi. Judasz. Franusiowa Wielkanoc. Buch w puch. Czego zapewne ne wiecie o Wielkanocy. Wesoły czwartek. Małpą. Z obcej szkoły. Z bliska i zdaleka. Listy od Radakcji. Nasze radio. Rebusy.

Red. i Adm. Warszawa, Smulikowskiego 4.

Święcone w Związku b. Ochotników Wojennych A. P.

W dniu 23 kwietnia o godz. 8-mej wieczorem we własnej świetlicy przy ul. Brzeskiej № 8, Zarząd Bratniej Pomocy Zw. Och. Woj. z kol. Cieślewiczem na czele urządził dla swych członków, tradycyjnym zwyczajem podzielenie się jajkiem. Uroczystość ta zgromadziła około 200 członków przy udziale przedstawiciela wojska p. kpt. Tkaczyka, władz administracyjnych pokrewnych organizacyj i prasy. Poświęcenia dokonał ks. Kanonik Jedrychowski b. kapelan wojskowy armii ochotniczej z 20 roku wygłaszając krótkie przemówienie do zebranych. Na zakończenie tej uroczystości odspiewano kilka pieśni żołnierskich i „Nie rzucim ziemi" poczem w imieniu członków przemówił kol. Drzewiecki wyrażając serdeczne podziękowanie prezesowi Oddziału dr. Szumerowi i wice prez. W. Centowi oraz organizatorom tej uroczystości za trud jaki sobie zadali, oraz wszystkim tym którzy swojemi ofiarami przyczynili się do zrealizowania tego uroczystego wieczoru.

„Towarzysze broni"

to film, którego nie wolno nie widzieć i nie można zapomnieć

Na wczorajszej premierze publiczność znajdująca się w „Słońcu" z zapartym oddechem śledziła dzieje czterech bohaterów oficerów wrogich sobie armii, którzy zagnani przez zawieruchę wojenną do obozu jeńców nie mogą się doczekać wolności i końca wojny.

Film „Towarzysze broni", jest inny, inny niż wszystko cośmy dotychczas widzieli na ekranie. Rewelacyjny temat zawierający w sobie troskę o przyszłość wszystkich ludzi na ziemi, jest przepojony troską o niepewne jutro.

Efekty jakie wydostaje reżyser Jean Renoir przez grę kontrastów są promieniujące. Publiczność zrywa się z miejsc kiedy jeńcy francuscy nie bacząc na wrogie bagnety śpiewają „Marsyliankę". Ta scena zostaje w pamięci wzruszonej publiczności. Jak świetnie to jest podane.

Jean Gabin, Erick, v. Staoheim i Dita Parlo są artystami wielkiej miary i stworzyli kapitalne kreacje.

Film ten przejdzie do historii, ale przed tym muszą zobaczyć miliony.

Dopełnia program kreskówka kolorowa „Niebieski ptak" i tygodnik.

Dla młodzieży ze względów artystycznych polecony.

Kursy łąkarskie na Pomorzu

Pomorska Izba Rolnicza komunikuje, że z 1 kwietnia b.r. ukończyła kursy łąkarskie dla zainteresowanych zagospodarowaniem łąk rolników. Kursy te organizował personel łąkarski Izby przy pomocy Tow. Rol. Powiatowych. Kursów tych urządzono ogółem 72, w tych miejscowościach, w których rolnicy mają największe kompleksy łąkarskie na Pomorzu. Wzięło w nich udział łącznie **2.544 rolników.**

Na kursach omawiano dokładnie sposoby zagospodarowanie łąk i pastwisk, w szczególności zaś przygotowano rolników do podsiewów łąk starych i zakładanie nowych, które to uprawy obecnie są wykonywane przy pomocy kredytów przyznanych przez Ministerstwo Rolnictwa i RR. z funduszu obrotowego Reformy Rolnej a przydzielanych przez Izbę.

Redaktor: **Walerian Gliniecki.** Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**